

KONKRETY

nr 40

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 40(289) 7 PAŹDZIERNIKA 1977R. CENA 2 ZŁ

1. Przypadek, który nierzadko rozstrzyga o ludzkich losach, zdecydował i tutaj. Bo tylko czysty przypadek sprawił, że dwudziestoparoletni Czesław Kornacki, szukający latem 1945 roku w Legnicy miejsca i stabilizacji, spotkał tam właśnie znajomego. A ten już wójtował w Udaninie, oczywiście więc było, że ściągnął do siebie młodego człowieka. Tym cenniejszego, że posiadającego przedwojenną

Tylko dzieci inne

(zw. małą maturę. Został więc Czesław Kornacki urzędnikiem w gminie, zajmował się także gospodarowaniem.

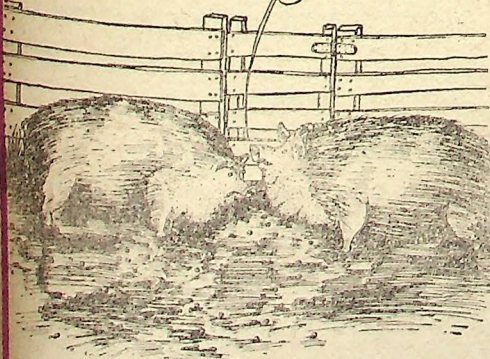
Nie uchował się jednak długo na urzędniczej posadce. Jego wykształcenie nieczęsto spotykane na wsi położonej, co tu ukrywać, na końcu świata, było dla całej społeczności zbyt cenne, by go zostawiono w spokoju. No i posłali Kornackiego do szkoły, żeby uczył dzieci. Było to w marcu 1949 roku.

W tym teraz październik roku 1977 i Czesław Kornacki dalej uczy. W tej samej wsi, w tej samej szkole, tylko dzieci inne — synowie i córki pierwszych uczniów.

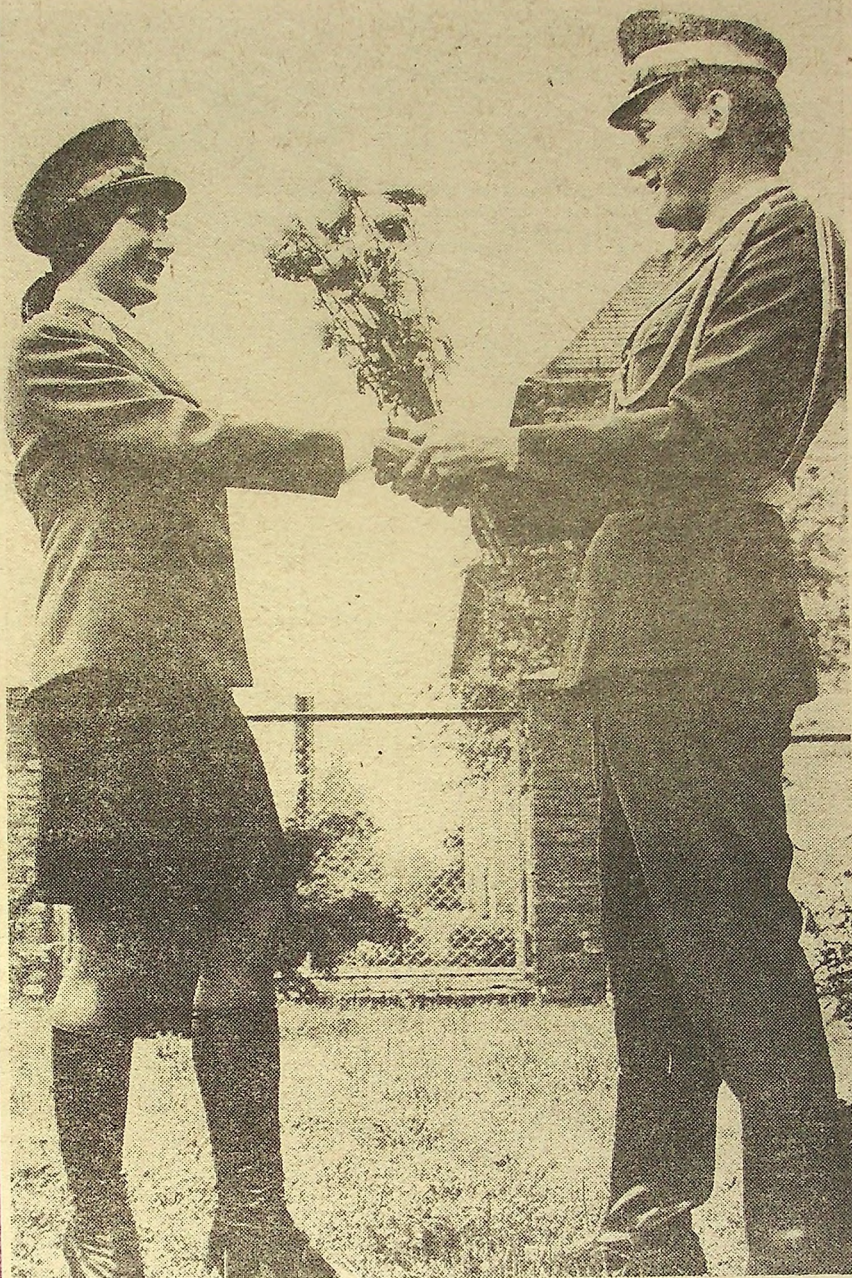
strona 5

ANDRZEJ
KRAUZE *

NIC, TYLKO
PEREK I PEREK,
ALE ŻEBY TAK
KTOŚ O CZYMŚ
DO ZARCIA
POMYŚLAŁ...



* „Szczęście w aerolu” — „Czytelnik” 1977.



Fot. Krzysztof Raczkowski

Ppor. Teresa Piwowarczyk, inspektor sekcji kryminalnej Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO, przyjmuje życzenia od sierż. Karola Rosieckiego z delegatury WSW w Legnicy.

I my dołączamy się do tych życzeń z okazji Dnia Milicjanta i Dnia Wojska Polskiego. O PRACY MO — strona 8—9
WOJSKO MIASTU — strona 10

Najszczerza jest to prawda: inspektor nadzoru opóźniał prace budowlane w legnickim kinie „Ognisko”. Inspektor Tadeusz Budzik z Działu Techniczno-Budowlanego Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozposzczędniania Filmów w Zielonej Górze musiał wstrzymać tempo prac.
— Nie mogłem pozwolić na klejenie płytek PCW, dopóki beton całkowicie nie związał — mówi inspektor — płytki by się odklejały...
— Fachowiec od układania posadzki twierdził, że trzymać się będzie, kilku innych fachowców również...

— Ale za wszystko odpowiadam ja...

Tydzień trwała nie spotykana na innych budowach sytuacja: wykonawcy chcieli robić, a inwestor nie pozwalał. Chodziło o płytki PCW. Wykonawcy chcieli kłaść po trzech dniach od wylania betonu na posadzkę, inspektor się nie zgodził. Przedłużył.

Po tygodniu przyjechał z Zielonej Góry szef inspektora i wpisał do dziennika budowy, że już można.

strona 7

GDYBY NAM TAK SŁUŻYLI!

KONKRET tygodnia

Z OKAZJI ŚWIĘTA MO I SB

6. X. w Legnicy odbyło się spotkanie władz polityczno-administracyjnych województwa z przodującymi funkcjonariuszami MO i SB. W uroczystości udział wzięli członek Egzekutywy KW, I sekretarz KM PZPR Edward Nir, zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KW Stefan Jankowski, przewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP Zygmunt Bober, prezydent Legnicy Jan Biniek i przedstawiciel Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej płk Konstantin Aleksandrowicz Jerszow.

Podczas spotkania wręczono 3 brązowe odznaczenia im. J. Krasickiego, 50 złotych, srebrnych i brązowych odznak „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”. Ponadto 238 osób otrzymało nominacje na wyższe stopnie podoficerskie i oficerskie.

WIĘCEJ MIEDZI Z „RUDNEJ”

Oddziały wydobywcze ZG „Rudna” mocnym akcentem zakończyły realizację miesięcznego planu produkcji. Brygada 4 oddziału G-13, kierowana przez Andrzeja Glapińskiego w dniach 26—29 września br., w ciągu czterech zmian dała zwiększone wydobyć w ilości 1320 ton rudy ponad zadania. Szczególna w tym zasługa sztygarów: Stanisława Majki i Józefa Fudały, górnik przodowego Adama Filipa, operatorów maszyn dołowych Zbigniewa Butynca, Wernera Kinalskiego, Tadeusza Smoleńca, Wiesława Jenny i konserwatora maszyn dołowych ciekich Stanisława Mooko.

29 września zanotowała sukces także załoga oddziału G-14, pod kierownictwem Jerzego Iliasa, dając 1440 ton ponad zadania dobowe. Na wyróżnienie zasłużyli przede wszystkim: sztygar zmianowy Ryszard Zajdel, górnic strażnicy: Władysław Bandosz i Józef Smolira, operatorzy maszyn dołowych: Waldemar Kalisz, Tadeusz Kozyra, Bogusław Kiebasz i Lesław Konefał.

SYMPOZJUM GÓRNICZE

4. X. br. odbyło się we Wrocławiu, w Domu Technika sympozjum naukowo-techniczne nt. „Nowe kierunki rozwoju techniki w górnictwie szwedzkim”. Organizatorami imprezy są: Rada Oddziału Wojewódzkiego NOT i oddział SITG we Wrocławiu, zaś ze strony szwedzkiej znana firma Atlas-Copco, od lat utrzymująca ścisłe kontakty z polską techniką górniczą.

W sympozjum wzięło udział kilkudziesięciu naukowców i praktyków górniczych z całej Polski. Wygłoszono kilka referatów dotyczących przede wszystkim nowych technik wiercenia, w tym metod hydraulicznych. Tego rodzaju spotkania ze szwedzkimi ekspertami należą do ścisłej czołówki światowej w dziedzinie górnictwa mają już sporą tradycję.

SZTANDAR DLA „CUPRUM”

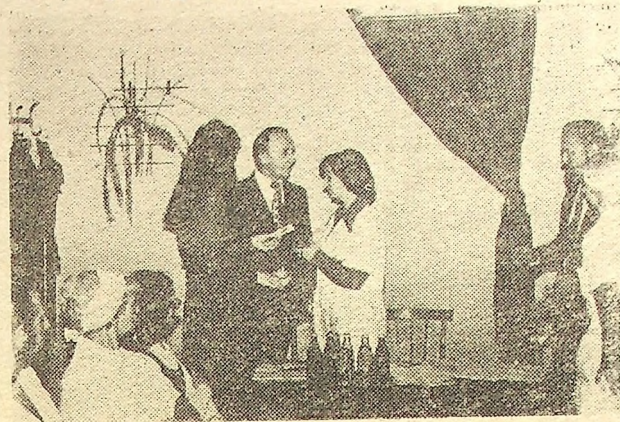
Z okazji Dnia Budowlanych 27. IX odbyła się w Polkowicach uroczystość wręczenia pracownikom Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” proporcja przechodniego, przyznanego za wyniki uzyskane w 1976 r. w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy między spółdzielniami mieszkaniowymi województwa legnickiego. W uroczystości udział wzięli m. in. I sekretarz KM PZPR w Polkowicach Henryk Trusiak, prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej mgr Władysław Zdymira, naczelnik miasta mgr Ryszard Serednicki.

Dnia 5 października zmarł zastępca redaktora naczelnego Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu, zasłużony dziennikarz i działacz społeczny

red. Władysław Pawłowicz

Rodzinie i zespołowi Rozgłośni wyrazy głębokiego współczucia składa
Redakcja „Konkretów”

WYBORY W PARTII



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Trwają wybory w legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej. W dużych zakładach przemysłowych rozpoczął się etap konferencji sprawozdawczo-wyborczych KZ PZPR, a jednocześnie kończy się już cykl zebrań w podstawowych organizacjach partyjnych. W czasie ich trwania członkowie partii oceniają osiągnięty podczas kadencji dorobek i stanowią, jak pracować w przyszłości, aby był on jeszcze większy. Na wielu zebraniach przyjmuje się w szeregi organizacji nowych członków. Na zdjęciu: Moment wręczenia legitymacji kandydatom PZPR w Spółdzielni Pracy Wyrobów Spożywczych „Legniczanka” w Legnicy.

TRWAJĄ PRACE JESIENNE

Na polach trwają intensywne prace przy siewach zbóż. Szczęśliwie udało się zakończyć siewy jęczmienia ozimego. Szczęśliwie, gdyż mimo tak niesprzyjających warunków do planowanej wielkości arealu tej rośliny zabrakło tylko niecałe 500 hektarów i zasiano osiem tysięcy, co jest wynikiem bardzo dobrym, zwłaszcza na opóźnione rozpoczęcie prac. Kończy się siew żyta na 12. tysiącach hektarów; pomyślnie przebiegają siewy najpopularniejszego zboża — pszenicy. Zasiano ją na ponad 5. tysiącach ha, będzie — 35 tysięcy.

Już połowa ziemniaków została zebrana z pól, do cukrowni otransportowano ponad 25 procent buraków. Niezbyt zadowala jednak stosunek rolników do nowoczesnych metod konserwowania zebranego z pól dobytku. Nadal największym poważaniem cieszą się tradycyjne metody kopcowania ziemniaków, mimo strat, jakie nieuchronnie w tym wypadku czekają ziemniaczane plony. W celu zapobieżenia wspomnianym stratom, przygotowano w województwie środki do konserwacji ziemniaków, między innymi węgiel i kolumny parnikowe zdolne przerobić 18 tysięcy ton. Ale nawet te możliwości — skromne w porównaniu do naszych zbiorów — są nie wykorzystane. Dotychczas rolnicy zgłosili chęć sparowania 13 tysięcy ton ziemniaków. Z trudnością idzie służyć rolniej przełamywanie starych nawyków...

Po obfitych opadach tegorocznych niezwykle ważne jest wapnowanie pól.

(krzyd)

CIEKAWA INICJATYWA

Terenowa Organizacja Partyjna, samorząd mieszkańców osiedla im. Staszica i klub budowlanych „Żuraw” w Lubinie zawarły niedawno porozumienie o długofalowej współpracy. Dotyczy ona m. in. koordynacji imprez artystycznych i organizowania ich przez klub w szerszym niż dotąd stopniu dla mieszkańców osiedla.

Pierwszym efektem tej współpracy jest ciekawa i godna poparcia inicjatywa powołania studium teatru, aktora i lalki, zgłoszona przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej i klub „Żuraw”. Studium działałoby w klubie, a na jego kierownika artystycznego proponuje się Irenę Dragan z Lubuskiego Teatru im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze.

KONKRETNE PYTANIE



Od dłuższego czasu zasypany jesteśmy pytaniami Czytelników w sprawach braku w handlu pewnych artykułów codziennego użytku. Najwięcej kłopotów jest z kupieniem kremu do golenia i proszków do pralek automatycznych, nie mówiąc już o pozostałych produktach chemicznych. Na te tematy rozmawiamy z wiceprezesem WSS „Społem” w

Legnicy Stanisławem Salukiem.

— Z kremami do golenia mamy ołbrzymie trudności, niezależnie zresztą od nas. Pragnę wyjaśnić, iż w tych artykułach obowiązuje nas centralny rozdziałnik. Kremów brakowało i nadal brakuje, a my nic na to nie możemy poradzić. Nie mamy możliwości zamawiania produktów bezpośrednio u wytwórców i stąd też stałe kłopoty. Nie dziwię się, że znaczna grupa mężczyzn chodzi do pracy, nie ogolona, gdyż nie każdemu odpowiada „smarowanie się” mydłem toaletowym.

W drugiej sprawie pragnę

WYKOPKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W całym województwie trwają zbiory ziemniaków. Duży udział w tych pracach ma młodzież szkolna. Nie wszędzie jednak współpraca między SKR-ami i PGR-ami a szkołami układa się właściwie. W gminie Udanin na polach koło Ujazdu Górnego pomagała w wykopkach młodzież ze szkoły gminnej. W pierwszym dniu, w poniedziałek, SKR w Ujeździe Górnym wykopał tylko 0.5 ha ziemniaków, a do zebrania jest 9 ha. Dla 110 dzieci przygotowano ledwie 20 wiader i koszy, a powinno być trzy razy tyle. W ten sposób duża część dzieci, mimo ochoty do pracy tylko marzyła na polu...

wyjaśnić, że ta sama zasada obowiązuje przy zakupach proszków do pralek automatycznych. Nie widzę żadnych przeszkód w systematycznym zaopatrywaniu rynku w pozostałe proszki do prania. Okresowe braki tych artykułów w handlu są wyłączną winą zaopatrzeniowców. Ustaliśmy dokładnie terminy dostarczania towarów w poszczególne miasta i dzielnice. To, że ich od czasu do czasu brakuje jest bezpośrednią winą osób zajmujących się sprzedażą. Po prostu nie mają pełnego rozeznania i nie wiedzą jakie ilości należy zamawiać...

(Zd)

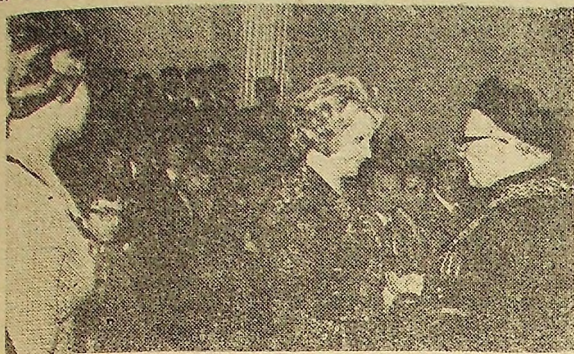
GAUDEMUS W LEGNICY

We wtorek, 4 bm. zainaugurowano w legnickiej filii Politechniki Wrocławskiej dziesiąty już rok akademicki. W uroczystości wzięli udział: sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz,

przewodnicząca Społecznej Rady filii, wicewojewoda legnicki Barbara Tomaszewska, I sekretarz KM PZPR Edward Nir, prezydent Legnicy Jan Binek oraz dyrektorzy filii z Wai-

brzycha, Kłodzka, Świdnicy i Jeleniej Góry. Dyrektor filii doc. dr Czesław Zymalski przedstawił dotychczasowy dorobek legnickiej uczelni oraz jej plany na przyszłość. Nowy rok akademicki rozpoczęło 410 studentów, a wśród nich 150 słuchaczy I roku, których uroczystie immatrykulowano. Rozdano też 75 dyplomów tego rocznym absolwentom filii.

W imieniu rektora uczelni, doc. dr Czesław Zymalski wręczył złote odznaki Politechniki Wrocławskiej tow. Marii Kustasz (na zdjęciu), Barbarze Tomaszewskiej, Janowi Binkowi. Trzech studentów legnickiej filii: Włodzimierz Gwiazda, Jerzy Wilowski i Waldemar Wojcik otrzymało specjalne nagrody rektora za obywatelską postawę w czasie sierpniowej powodzi. Wymienieni studenci uratowali sprzęt z klubu i domu akademickiego na sumę 250 tys. zł.

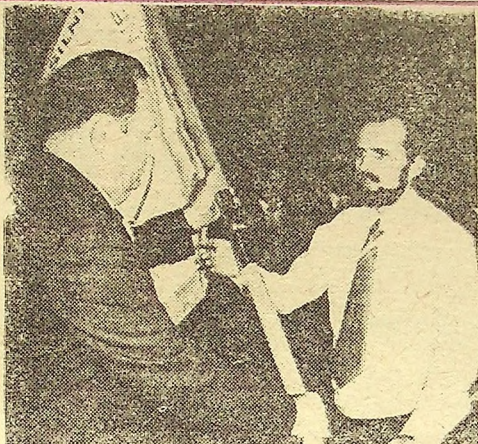


Fot. Krzysztof Raczkowski

DOWÓD UZNANIA

Jeżeli województwo legnickie może się dziś szczycić licznymi, nieprzeciętnymi dokonaniem, to niemała w tym zasługa naszej młodszej generacji, a zwłaszcza jej społeczno-politycznej awangardy — Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W dowód uznania i zaufania władz do tej organizacji, Zarząd Wojewódzki ZSMP w Legnicy otrzymał sztandar, który z rąk I sekretarza KW PZPR Stanisława Cieślaka (pierwszy z lewej) w czasie uroczystego spotkania Egzekutywy KW z przodującą młodzieżą regionu odebrał przewodniczący ZW ZSMP Zygmunt Bober. Podczas tejże uroczystości 350 członków ZSMP otrzymało legitymacje kandydackie PZPR.

Fot. Stanisław Celoch



ZŁOT AKTYWISTÓW TPPR

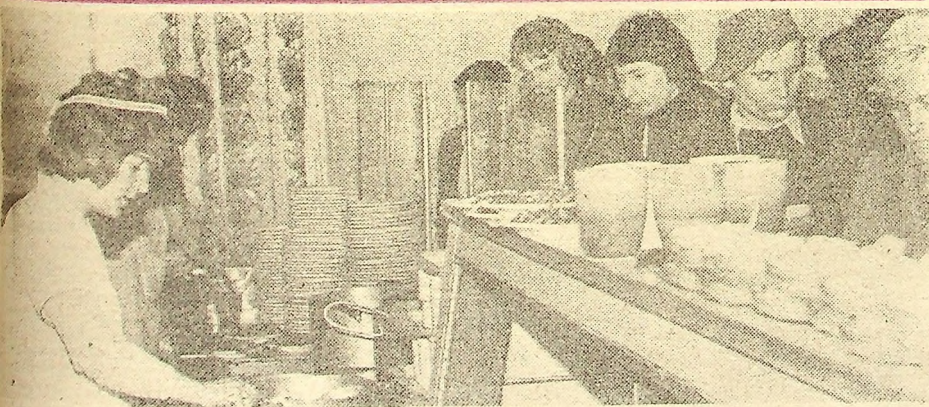
Środa 5 października była dla członków szkolnych kół TPPR dniem II Wojewódzkiego Złotu Aktywistów. Odbył się on w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego w Legnicy pod hasłem: „Młodzi aktywiści czynem witają 60-lecie Wielkiego Października”. W zlocie uczestniczyli również delegacje młodzieży komunistycznej i pionierskiej.

Imprezę rozpoczęło złożenie wieńców na Cmentarzu Żołnierzy Radzieckich, a następnie był się uroczysty apel na którym przemówienie wygłosił sekretarz KW PZPR Maria Kustasz. W czasie apelu sztandar Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego udekorowano złotą honorową odznaką TPPR; zasłużeni opiekunowie szkolnych kół otrzymali złote odznaki TPPR,

a odznaki Młodych Aktywistów wręczono sześciu uczniom. W czasie apelu delegacja młodzieży złożyła meldunek o podjętych czynach społecznych dla uczczenia rocznicy Wielkiego Października.

Młodzi zgłosili również podjęcie akcji opieki nad miejscami pamięci narodowej, pomnikami, obeliskami, a także zapowiedzieli: tworzenie drużyn przyjaźni polsko-radzieckiej w szkołach zagłębia miedziowego.

Po apelu uczestnicy imprezy zwiedzili Muzeum Braterstwa Broni: Wojennej Chwały. Ważnym punktem zlotu zgodnie z hasłem imprezy, była praca. Na jej temat odbyło się seminarium, a potem młodzi aktywiści Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wraz z harcerzami porządkowali tereny w lasku złotowiskim, gdzie potem do późnych godzin wieczornych bawili się przy harcerskim ognisku.



Fot. Krzysztof Raczkowski

STOŁÓWKA ZE ZNAKIEM JAKOŚCI...

— pod takim hasłem zakończył się konkurs zorganizowany przez Wojewódzkie Rady Związków Zawodowych Dolnego Śląska i redakcję „Gazety Robotniczej” na najlepszą stołówkę zakładową. W konkursie wzięło udział pra-

wie 100 przedsiębiorstw. Oceniłano jakość posiłków, estetykę wnętrza, wyposażenie, czystość i higienę w całym obiekcie. Wśród czterech laureatów znalazły się Zakłady Górnicze „Rudna” w Polkowicach. Wystartowały one w konkursie ze swoją sto-

łówką po raz pierwszy i od razu odniosły duży sukces.

W górniczym barze wydaje się dziennie ponad 1000 posiłków (śniadań i obiadów), do wyboru jest średnio 12—14 dań. W listopadzie wprowadzone zostaną posiłki regeneracyjne dla górników.

KOMENTARZ

Do najważniejszych niegdyś cnót pracowników należało szturmowe wręcz dążenie do przekraczania planu i normy. I tak: był głód towarów i produktów przed trzydziestu, dwudziestu laty, aż taka chłonność rynku. „Więcej” — jeśli tylko nie znaczyło „gorzej” — zawsze spotykało się z pochwałą Gospodarki, jako całość, bardzo cenila dynamikę — przy warsztacie, w przedsiębiorstwie, w branży i rzeczywiście, aż dziś bierzemy, jak wiele mogła wówczas zdziałać dobra wola i pomysłowość dla pomnażania dóbr.

CNOTA DOKŁADNOŚCI

Dzisiaj niewiele już można znaleźć przykładów tak bezwarunkowej przydatności przekraczania założeń planowych, czy ustanawiania rekordów wydajności. Jeszcze tylko w przemyśle surowcowym, przy wydobywaniu węgla, stali, miedzi, jeszcze w grupie ściśle określonych towarów rynkowych i wyrobów kierowanych za granicę nadwyżki są zawsze korzystne.

Plan — w skali gospodarki, branży, przedsiębiorstwa i jego najmniejsza cząstka — norma w odniesieniu do człowieka, są obecnie albo wyrazem pewnego optimum potrzeb, albo technologicznych możliwości. Zdarzają się rzeczy jasne, błędy w szacowaniu popytu, ale na przykład zwiększenie dziennej produkcji i podażi chleba czy całej serii towarów przemysłowych ponad obecną wielkość byłoby zwykłym marnotrawstwem surowca. Wszelkie odchylenia w górę i w dół należą do występku przeciw cnotie dokładności.

Zmienia się wartościowanie tak pożądanego niegdyś skracania terminów budowy fabryk, elektrowni, osiedli. Podobnie jak w produkcji, tak niegdyś w procesie inwestycyjnym każde przedterminowe oddanie do użytku obiektu było powodem do dumy, chwały i zaszczytów.

Obecnie tak w produkcji jak i w inwestycjach niewiele jest już miejsca dla intuicji, dla planowania „z sufitu”. Cały zespół ludzi z tytułami doktorskimi, inżynierów — magistrów stara się o to, by każda z tych wielkości miała za sobą rzetelne uzasadnienie. Nie wyklucza to, rzecz jasna, racjonalizacji ani nie eliminuje pomysłowości wykonawców, tym niemniej nakazuje daleko idącą ostrożność w ocenie pomysłów prostych jak rewelacyjnych. W większości przypadków termin włączenia do ruchu obiektu wynika z kompromisu między nasileniem społecznych potrzeb a ukształtowaniem możliwości wykonawczych. Do tak określonej daty dopasowuje się, jeśli cała rzecz nie jest prowadzona po bałaganiarstwu, na wariackich papierach, tysiąc różnych czynności i zależności, od zamówienia materiałów do zapewnienia środków transportu na określoną godzinę. I jeśli nowe dzieło zaczyna dawać produkcję przed terminem, to wymaga to zmiany całego harmonogramu.

Proszę tylko pomyśleć, co z oddania osiedla mieszkaniowego przed terminem, skoro przez następne tygodnie czy miesiące nikt się tam nie wprowadzi, gdyż przedsiębiorstwo układające kanalizację nie ma siły, by podłączyć nowe budynki? Albo: na co zdatoby się skrócenie czasu wykonania największej z naszych turbin, budowanej w Elblągu „360-ki”, skoro w Opolu nie ma możliwości wcześniejszego wprowadzenia tych pięciuset ton bardzo precyzyjnych mechanizmów pod dach? Oczywiście, ci w Elblągu mogliby (nie ma w technice rzeczy zbyt skomplikowanych, chodzi tylko o koszty) — gdyby stracili rozsądek — wcześniej wykonać tego kołosa. Ale co dalej? Niestety, zdarza się jeszcze autorom różnych „przyspieszeń” rezygnacja z tego prostego pytania.

I w produkcji i w inwestycjach największą cnotą stała się więc dokładność, punktualność. Wszelkie rewelacje, wszelkie pomysły najlepiej włączyć do rachunku sporządzonego przez projektanta, uwzględniać w komputerowym ustalaniu zależności przed rozpoczęciem roboty. Całą zaś energię wykonawców należałoby skupić na rzetelnym wykonaniu tego, co ustalono wówczas, gdy decydowano o miejscu przy inwestycyjnej kasie. Po ostatnich decyzjach partyjnych cnota punktualności jest w szczególnej cenie.

MARKA BORSKI

KAŻDE przedsiębiorstwo produkcyjne, działające w określonym systemie gospodarczym, a pragnące w nim prawidłowo funkcjonować, realizować musi politykę zachowywania odpowiednich relacji między płacami, zatrudnieniem i produkcją. Mędrkość tego zdania jest tylko pozorną — chodzi po prostu o to, by wzrost zatrudnienia był minimalny, zaś dynamika wzrostu produkcji przewyższała dynamikę wzrostu plac. I trzeba powiedzieć, że zasada ta jest uniwersalna, jednak obowiązuje w każdej szerokości geograficznej, w każdym systemie gospodarczym.

Łańkowi wydaje się logiczne, iż pracownik wykonujący w ciągu, powiedzmy godziny, dwie śrubki, powinien dostać dwukrotnie większą zapłatę od tego, który w tym samym czasie robi tylko jedną. Oznaczałoby to jednak stagnację — każda dodatkowo wypracowana śrubka trafiałaby pod postać gotówki do kieszeni pracownika, nie dając zakładowi szans na inwestowanie.

Przyjrzyjmy się nieco uważnie realizacji zadań gospodarczych w naszym województwie. I skupmy się raczej na tym, co nie jest jeszcze doskonałe, podpatrując niedostatki i niedociągnięcia.

ZATRUDNIENIE

Gdyby przyjąć przeciętne zatrudnienie w sierpniu za 100, to odpowiednia liczba dla przemysłu w kraju wyniosłaby 100,3, zaś dla województwa legnickiego — 102,6. Dla budownictwa — 99,2 i 96,1. Plan społeczno-gospodarczy na rok 1977 zakłada dla województwa wzrost zatrudnienia ogółem o 1,5 procenta. Ale będzie on na pewno przekroczony. Dlaczego? W ciągu ośmiu miesięcy dynamika wzrostu planowanego zatrudnienia została przekroczona dwukrotnie. Jednocześnie obserwuje się znaczny spadek zatrudnienia w budownictwie — był on co prawda planowany, lecz nie w takim stopniu. Mogłoby to sugerować, iż budowlancy odchodzą do przemysłu, i jest to prawda, choć niecałkowita. Dużą część rezerw siły roboczej zagarniają handel i usługi. Jest to dziedziną gospodarki traktowaną do tej pory dość marginesowo — tak więc zwiększenie zatrudnienia w tej branży jest na pewno zjawiskiem pozytywnym. Poza tym — nie wszystkie zmiany strukturalne na rynku pracy odbywają się na zasadzie przechodzenia pracowników z jednej branży do drugiej — z każdym wszak rokiem wchodzi w wiek produkcyjny młodzi ludzie. Z drugiej jednak strony roczniki te brane są pod uwagę przy ustalaniu planów gospodarczych — to m. in. z myślą o nich wznoszone są nowe inwestycje (np. głogowska „Milana”).

Przy rozważaniach na temat zatrudnienia wręcz samo nasuwa się pytanie: czy struktura zatrudnienia w poszczególnych przedsiębiorstwach jest właściwa? I czy limity zatrudnień w każdym przypadku muszą być wykorzystywane do „dna”, nie zachowując żadnej rezerwy?

Przeprowadzony na początku września wyrównowy przegląd 21 przedsiębiorstw województwa wykazał, że nie ma powodów do pełnego zadowolenia. Okazało się bowiem, iż przedsiębiorstwa te mogą z powodzeniem zmniejszyć zatrudnienie o 49 osób. Największe rezerwy ujawniono w Hucie Miedzi „Legnica” i w „Legmecie” — 14 osób, a w „Hance” i „Milanie” po 6 etatów.

Niestety, podobna sytuacja ma miejsce również w wielu innych przedsię-

biorstwach województwa. Istnieją niewłaściwe i niezgodne z planem (ustalonym zresztą przez same przedsiębiorstwa) relacje między liczebnością grup pracowników produkcyjnych, pośrednio produkcyjnych i administracyjnych. Zjawisko to jest tym bardziej szkodliwe, że przebiega w jedną tylko stronę — zmniejszania liczebności grup produkcyjnych na korzyść pozostałych. W „Elpo” brakuje do planowanego zatrudnienia w grupie produkcyjnej 20 robotników, w Fabryce Przewodów Nawojowych jest 10 pracowników administracji za dużo, w „Hance” liczba zatrudnionych robotników spadła o 26 osób (za to pośrednio produkcyjnych wzrosła o 43!). „Milana” ma 6 pracowników umysłowych w nadmiarze, „Legmet” — 7, HM „Legnica” — 4. Zdarzają się również przypadki np. w Spółdzielni Pracy „Odzież” — zatrudniania pracowników umysłowych na etatach fizycznych.

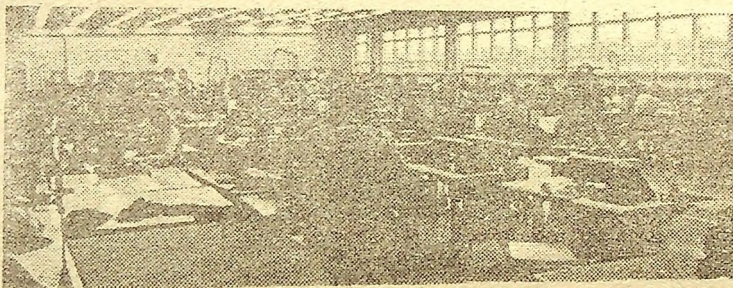
Nie popadajmy jednak w nastrój minorowy — jest w województwie wiele przedsiębiorstw, do których nikt nie może mieć pretensji. To choćby Fabryka Pianin i Fortepianów, większość zakładów spółdzielczych, transport i komu-

nalizacja oraz gospodarka komunalna. Nie pomijajmy też w reszcie województwa — i skupiając się na Legnicy, która jest dość reprezentatywnym ośrodkiem dla całego regionu, możemy stwierdzić, iż podstawowe relacje między średnią wydajnością pracy i przeciętną płacą są zachowane. Wskaźnik wydajności pracy przewyższa bowiem średnią płacę o 6,9 procenta. Jest to dobrze, lecz z pewnością mogłoby być lepiej. Dlaczego? Ponieważ w tych pierwszych ośmiu miesiącach roku nastąpiło niemal idealne zrównanie procentów realizacji planów produkcyjnych z procentami wydatków na roczny fundusz plac, ergo — nastąpiło ich przekroczenie. Licząc w gotówiznie, wyniosło to około 5 milionów złotych.

Niekwestionowanym rekordzistą w owej działalności jest Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego. Niedawno pisałem o tym przedsiębiorstwie, niestety nic prawie nie zmieniło się tam na lepsze. Fundusz plac został przekroczony o... 750 tys. złotych, z czego jedna trzecia to wypłaty z tytułu godzin nadliczbowych. Nągminnie maksymalizuje się tam za robotki poprzez przekraczanie określonych w tabelach wynagrodzeń

KOMU PRACA, KOMU PŁACA?

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



W „Elpo” brakuje do planowanego zatrudnienia 20 robotników.

Fot. Krzysztof Raczkowski

nikacja oraz gospodarka komunalna.

PRACA I PŁACE

Tych dwóch rzeczy od siebie oddzielić nie sposób — nie od dziś mawia się przecież: jaka praca, taka płaca. Przyjrzyjmy się więc obu tym elementom. Na początek — jak wyglądamy w porównaniu z całym krajem?

Otóż przyjmując przeciętną płacę miesięczną z pierwszych ośmiu miesięcy ubiegłego roku za 100, określić można płacę za podobny okres w roku 1977 w Polsce liczbą 108,6 a w województwie — 107. Płace wzrosły nam mniej niż w reszcie kraju, co nie znaczy wcale, że w ogóle zarabiamy mniej. Wręcz odwrotnie — więcej, co jest przede wszystkim zasługą przemysłu miedziowego, gdzie zarobki są bardzo wysokie. To tylko mniejsza dynamika wzrostu, co jest zjawiskiem pozytywnym — chodzi o „spłaszczenie” plac.

W tym samym okresie wyprodukowaliśmy towarów — licząc w cenach sprzedaży — o 10,3 procenta więcej, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, co przewyższa o 1,2 proc. średnią krajową. Przyrost ten osiągnęliśmy przede wszystkim dzięki zwiększeniu wydajności pracy (o 75 procent) i wzrostowi zatrudnienia (o 25 procent). Odpowiednie liczby dla kraju wynoszą: 96,7 i 3,3. To porównanie może być szokujące, lecz nie zapominajmy o ciągle rozbudowującym się przemyśle miedziowym, który autentycznie potrzebuje rąk do pracy.

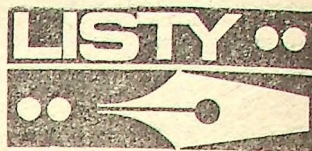
Wyłączając zatem miedź z zasięgu naszych zainteresowań — działają tam bowiem inne mechanizmy ekono-

miczne niż w reszcie województwa — i skupiając się na Legnicy, która jest dość reprezentatywnym ośrodkiem dla całego regionu, możemy stwierdzić, iż podstawowe relacje między średnią wydajnością pracy i przeciętną płacą są zachowane. Wskaźnik wydajności pracy przewyższa bowiem średnią płacę o 6,9 procenta. Jest to dobrze, lecz z pewnością mogłoby być lepiej. Dlaczego? Ponieważ w tych pierwszych ośmiu miesiącach roku nastąpiło niemal idealne zrównanie procentów realizacji planów produkcyjnych z procentami wydatków na roczny fundusz plac, ergo — nastąpiło ich przekroczenie. Licząc w gotówiznie, wyniosło to około 5 milionów złotych.

Niekwestionowanym rekordzistą w owej działalności jest Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego. Niedawno pisałem o tym przedsiębiorstwie, niestety nic prawie nie zmieniło się tam na lepsze. Fundusz plac został przekroczony o... 750 tys. złotych, z czego jedna trzecia to wypłaty z tytułu godzin nadliczbowych. Nągminnie maksymalizuje się tam za robotki poprzez przekraczanie określonych w tabelach wynagrodzeń

REASUMUJĄC: grzechami głównymi legnickich przedsiębiorstw jest zbyt częste przekraczanie taryfikatorów płacowych, zbyt szybkie tempo wzrostu zarobków w grupach pracowników umysłowych (25 procent ogólnej ilości pracowników umysłowych w „Elpo” awansowano w I kwartale br.), gromadzenie zapasów, przestoje produkcyjne i wiążące się z tym godziny nadliczbowe.

Ale ponieważ w swej przeważającej większości przemysł naszego regionu jest młody, możemy uznać owe niedociągnięcia za grzeszki młodości, szczególnie zdając sobie sprawę z tego, iż z niesfornych młodzieńców wyrastają często całkiem porządni dorośli ludzie.



Obywatel musi

Jesteśmy mieszkańcami Polkowice. Posiadamy samochody i garaże. Regularnie opłacamy wszelkie podatki i oplaty, jesteśmy w zgodzie z prawem finansowym. Mamy jednak szereg wątpliwości i uwag. Właśnie w tej sprawie zwracamy się z prośbą o interwencję.

Ulice Polkowice pływają: Na ulicy Gdańskiej (tu wylotu) woda stoi bez przerwy od dawna. Na dodatek na środku jezdnym znajduje się dziura niewidoczna pod wodą, a stwarzająca dodatkowe zagrożenie dla wszelkich pojazdów. Taksówkarze wioząc pasażera w tym kierunku (szybko: PG, PZ, Głogów, Polkowice Dolne) zmuszeni są jeździć drogami okrężnymi narazając się na wymówki, iż celowo jeżdżą dalszymi drogami.

Na ulicy Głogowskiej (obok nowo wybudowanej przychodni górniczej) studzienki kanalizacyjne kłaniają się wadom miasta. Po deszczu nie można przejść chodnikiem, gdyż przejeżdżające samochody wzbijają fontanny wody.

Ulica Górnicza przekopana, nie oznakowana znakami świetlnymi. Na niej właśnie pod koniec sierpnia mieszkaniec tej ulicy wracając z urlopu, a nie znając stanu aktualnego urwał przednie koła i pogniół samochód. Tak groźnego wypadku stan ten jest nadal bez zmian. Ulica Sztuygarska — nieprzejezdna, ul. Lenina to samo. Wykopany dół stoi ponad 2 lata stwarzając zagrożenie nawet dla bawiących się dzieci.

Ulica Bieruta od strony Żukowa ma tak zniszczoną nawierzchnię, że amie się tam resory samochodów, a nnef nie ma do wyboru.

Ulica Legnicka jadąc od hotelu do szybu PG przekopana w poprzek. Również pozostałe ulice, a zostało już ich niewiele, pozostawiają dużo do życzenia.

Nie można chyba tłumaczyć się w kółko, że jest to miasto młode, ciągle w rozbudowie. Ktoś musi się tym w końcu zająć.

Druga sprawa dotyczy mycia samochodów. Nie ma myjni ani żadnego innego miejsca przeznaczonego do tego celu. Wobec tego: gdzie mamy myć samochody? A może mamy jeździć brudnymi? Lecz kto będzie wówczas za nas płacił mandaty karnego? Niedawno jeden z nas został ukarany grzywną przez Kolegium ds. Wymagalności za mycie samochodu na perystriach miasta Według orzeczenia „spływająca woda stwarzała zagrożenie dla pojazdów jednośladowych oraz zagrożenie i zanieczyszczenie miejsca publicznego”. Nie było tłumaczenia, że nie ma gdzie myć, bo skoro „nie ma warunków do mycia to nie kupuj samochodu” (wypowiedź funkcjonariusza MO). Litera prawa jest literą. Nie zdecydował nawet zdrowy rozsądek o party na praktyce społecznej. Wobec powyższego prosimy również o odpowiedź: Dlaczego obywatel musi a w rzad jak chce?

27 podpisów
mieszkańców Polkowice

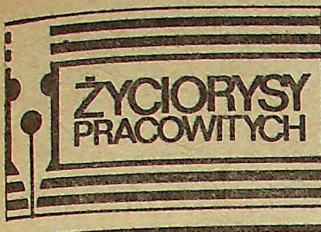
Obiecanki

Legnicki Zakład Naprawy Sprzętu Gospodarstwa Domowego przy ul. Chojnowskiej najwyraźniej lekceważy sobie sprawy klientów, no bo jak inaczej można powiedzieć. W połowie czerwca zgłosiłem do naprawy lodówkę i prosiłem o wyobrazić, że do dnia dzisiejszego stoi popsuta. Co prawda, chociaż z dużym opóźnieniem, ale wymieniano agregat, lecz cóż z tego, skoro lodówka nie nadaje się do użytku. Nie pomogły prośby z mojej strony, notowania w notesach i obietnice ze strony kierownika. Przez całe lato lodówka stoi i czeka na naprawę.

STANISŁAWA WOŁONCIEJ

Duńsko 1

59-223 Krotoszyce



(Ciąg dalszy ze str. 1)

2. — Co dominowało w pracy wychowawczej w tych pierwszych latach? Zwalczanie regionalnych antagonizmów charakterystycznych dla wszystkich chyba doświadczeń wsi po wojnie. Przybywało ludzi z każdym miesiącem, przyjeżdżali z różnych stron i przywozili ze sobą swoje uprzedzenia. Wpajali je także dzieciom. A do szkoły dzieci chodzili razem. Dzisiejsze problemy wychowawcze, bijatyki na korytarzach, to drobiazg w porównaniu z tym, co się wtedy działo. Musieliśmy to nie tylko łagodzić, ale pracować też nad zatarciem tych antagonizmów. Chwyciliśmy się sposobu niezawodnego: wspólną pieśń, koło dramatyczne, które dawało występy dla całej wsi i gminy. Potem prowadziliśmy walkę z analfabetyzmem, zorganizowaliśmy przyspieszone kursy dające możliwość ukończenia szkoły podstawowej. Zainteresowanie było ogromne. Do nauki garmeli się wszyscy, i dzieci, i dorośli. Szliśmy do szkoły z całej gminy. Mieliśmy wtedy dużo młodzieży tzw. przerosniętej. Bywało często, że młody człowiek następnego dnia po otrzymaniu świadectwa ukończenia szkoły szedł do wojska...

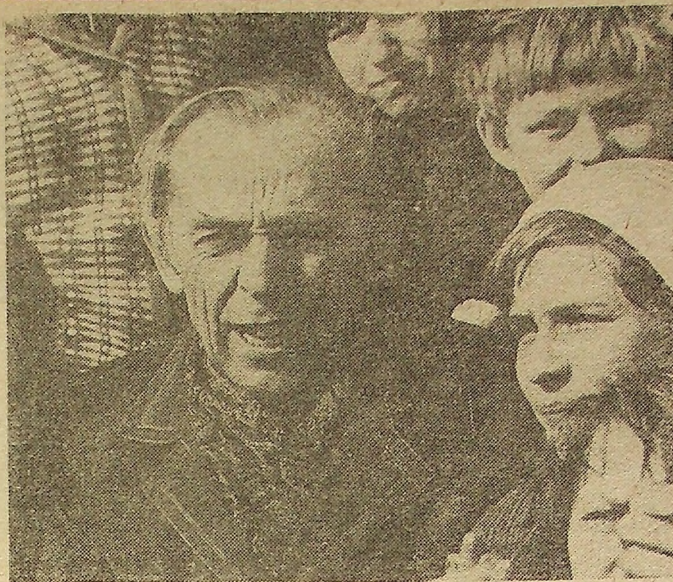
3. — To prawda, że praca nauczyciela na wsi jest specyficzna. To wynika przede wszystkim z innej roli dziecka w domowym gospodarstwie. Dziecko wiejskie jest bardziej obciążone domowymi obowiązkami, często odbywa się to ze szkoda dla szkoły. Ale dlatego właśnie my, na wsi, nie możemy pozwalać sobie na zmarnowane lekcje. Z każdej godziny uczeń musi wynieść jak najwięcej. A nieprawdą jest, że dzieci wiejskie są mniej zdolne. Nasze dzieci są równie dobre jak miejskie. Też startują w olimpiadach przedmiotowych z dobrymi wynikami, też zostają inżynierami, lekarzami. W tym roku na przykład żaden z naszych absolwentów nie został w domu — wszyscy uczą się dalej. I to też się zmieniają. Moi obecni uczniowie są znacznie bardziej samodzielni i samorządni, mają bardzo dużo inicjatywy; trzeba to tylko umiejętnie wykorzystywać.

Współczesny uczeń ma też inny trochę stosunek do nauki. On już nie wykuwa na pamięć, stara się zrozumieć, jest aktywny w zdobywaniu wiedzy.

4. — Jak pracuję? Staram się jak najlepiej. W ciągu tych prawie trzydziestu lat zdobyłem kwalifikacje zawodowe: różne kursy, studium nauczycielskie, studia zawodowe. Zawsze starałem się rozumieć dziecko, pracować dokładnie i starannie, wychowywać także własnym przykładem. Uważam, że nauczyciel musi wychowywać stale, nawet prowadząc lekcje matematyki. Tylko pozornie w matematyce nie ma nic wychowawczego. A przecież ona uczy i dokładności, i staranności i systematyczności. To trzeba wykorzystywać.

Nie lubię sztywnych lekcji, prześlągniętych strachem przed matematyką. Dlatego wprowadzam zawsze chwilę rozluźnienia, odprężenia — żart, uśmiech.

Wychowałem swoich uczniów tak, żeby wiedzieli zawsze co znaczy kochać ojczyznę i być człowiekiem.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

TYLKO DZIECI INNE

5. — Nauczycielski autorytet? Upadnie niechybnie jeśli sam nauczyciel nie będzie się szanował. I rodzice, i uczniowie potrafią docenić nauczyciela, jego trud. Ale też świetnie wiedzą, jaki to człowiek. Ani ja, ani żaden z moich kolegów nie spotkaliśmy się nigdy z brakiem szacunku, czy lekceważeniem. Choć rodzice też bywały różni. Czasem i z awanturą przybiegali do szkoły, jak są przekonani, że ich dziecku dzieje się krzywda. Ale zawsze dadzą sobie wytłumaczyć i przeważnie dochodzą do porozumienia. Musimy. Przecież oni i my wychowujemy jedno dziecko i jeśli nie zrobimy tego wspólnie, to nie będzie dobrych rezultatów. Musi być między nami pełne zaufanie i współpraca — dla dobra dziecka. Coraz więcej rodziców to rozumie.

6. — Społecznie to myśmy pracowali od początku. Przy referendum, przy wyborach, organizując szkołę (tu zresztą największe zasługi miał pierwszy dyrektor i jego żona — Julia i Franciszek Flintowie), potem bibliotekę. W szkole na początku też nieraz pracowało się za „Bóg zapłać” lub wy-

nagrodzenie w naturze. Od wielu kadencji jestem radnym Gminnej Rady Narodowej, obecnie przewodnicząc komisji kultury i oświaty. Będąc równocześnie przez 16 lat dyrektorem szkoły miałem więcej możliwości działania na oświatowym polu. Mamy w gminie sporo klubów i świetlic nieleżących pracujących, chociaż brakuje nam klubu, czy ośrodka kultury w samym Udanie. Są trzy zupełnie dobrze zaopatrzone biblioteki wiejskie, nie licząc oczywiście szkolnych księgozbiorów, które też są coraz bogatsze. Czekamy na nową szkołę. Obecnie zbiorcza szkoła gminy mieści się nie w Udanie, jak powinna, ale w Ujeździe Górnym. Ze względu na warunki lokalowe. Ale zaraz po roku 1980 mamy rozpocząć budowę nowej, 32-izbowej dziesięciolatk. Ja już pewnie nie zdążę w niej uczyć, bo emerytura za pasem, ale kto wie...

7. — Były chwile, że chciałem zrezygnować z pracy w szkole. Te niskie zarobki. Ale zawsze w ostatnim momencie robiło mi się żal dzieci, pracy i wszystko zostawało po staremu. Mam to zadowolenie, że zlikwidowaliśmy analfabetyzm,

że robiliśmy te kursy piątej, szóstej, siódmej klasy dla opóźnionych. Tego się nie zapomina.

Najmilszy jest dla mnie zawsze koniec roku. Dzieci dostają świadectwa i widać, że trud całego roku nie poszedł na marne. Dla tego uczucia warto się czasem pomęczyć, podenerwować. A ja jestem przy tym trochę romantykiem, choć uczę matematyki. Więc staram się zawsze dodawać sobie i innym chęci do pracy, a odejmuwać troski.

Szkola nam się rozwija. W obecnym budynku, tym samym, w którym zaczęliśmy przed blisko trzydziestu laty jest już za ciasno. Od tego roku przybyło nam jeszcze ognisko przedszkolne — czterdzieścioro dzieci. Kadra nauczycielska — znakomita. Wszyscy mają wyższe wykształcenie. Wskażnik lepszy niż w zbiorczej szkole gminnej. To cieszy szczególnie jeśli pamięta się skromne początki. A o początkach pamiętają nie tylko starsi. Uczniowie naszej szkoły pilnują stale, by grób pierwszego dyrektora udanińskiej szkoły był zawsze zadbanym...

Całe swoje dojrzałe życie Czesław Kornacki poświęcił udanińskiej szkole i sprawie wychowania młodzieży. Doceniono jego trud — w przededniu tegorocznego Święta Odrodzenia został udekorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

ANNA STOKROCKA



ZAGŁADA MOLI

Z powodu soporowego zanikania garderoby z naturalnych skór i futer, molom grozi tragiczna zagłada. Mól jak to mól, krempłiny nie tknie, akrylem gardzi, dederonu nie trawi, nad sztucznym miśmieniem wybrzydza! Do anegdot należy zaliczyć pogłoskę o wyjątkowym gatunku moli, które ponoć z braku laku wygryzają sprytne z elanobawełny czystą bawełnę, pozostawiając misterny elanowy azyrek. To jest żart! Mól jest za leniwy i za głupi, żeby wpaść na taki pomysł i dlatego grozi mu zagłada. Czekaj go śmierć syntetyczna! Chyba że w procesie przystosowywania się przestanie wybrzydzać

nad sztucznym jedwabiem i zacznie się gnieździć w syntetycznej pelisie a la pantera.

Na razie biologia nie zanotowała takich przypadków. Mole nadal z uporem maniaka gustują w naturalnym welurze i pluszu. Są nadal nieomylnymi detektorami fałszerstw i sztuczności! Odrzuca je na widok erzacu — i przez tę swoją głupotę któregoś dnia mały padną!

I trzeba sobie śmiało powiedzieć, że zagłada moli sprawi nam małą przykrość. Mole i ich szkodliwa działalność żrąca dostarczają nam (choć może nie zdajemy sobie z tego sprawy) trochę finezyjnej, eleganckiej przyjemności! Lubimy starości! Lubimy oglądać stare welurowe kapelusze pokryte łysinkami wygrzyzionymi przez brzęczące motyliki. Te łysinki to najlepsza metka dostojnej starości! Lubimy mole, lubimy korniki, dzięki którym wzrusza nas nieraz w muzeum jakaś stara decha z XV wieku, podziurawiona przez szesnastowieczne, sympatyczne perforatoriki. Dzięki molom i kornikom żyje niejedna stara szafa, łętni chrobotliwcy, przyjemną

muzykę niejedną rozgryzana od środka rama starego obrazu!

Lubimy głosy emitowane przez mikroświatki. Osobiście wyżej stawiam dobry, wieczorny koncert świerszczy, niż piosenkę „Kolorowe jarmarki” (choć jestem serdecznym miłośnikiem tej piosenki). I pomyśleć, że mole, korniki i inne sympatyczne szkodniki wyginą! Chyba że ich miejsce zajmą zżeracze syntetyków! Jakież mechaniczne żuczki, które zagnieżdżą się w polisterynowych złowozmywakach, w plastikowych meblach, w sioperekowych ściankach działowych naszych mieszkań... Może ewolucja wykształci mola komputerowego (następce mola książkowego), który będzie żył we wnętrzach mózgów elektronowych i żywił się półprzewodnikami, diodami, opornikami i drucikami miedzianymi? A może już żyją w betonowych osiedlach mieszkaniowych betonowświerszcze lub żelbetoczykady? Może to one wydają te dziwne dźwięki dochodzące z wielkich płyt? Może to wcale nie rury? Strach pomyśleć, że betonowych osiedli przybywa, a żyjątek — brak! Że nic nie zastąpi za kilka-

dziesiąt lat wymarłych pszczoł i mrówek! Co wtedy ożywi nasze wspaniałe żelbetowe konstrukcje? Nasze mieszkania, sprzęty codziennego użytku i dzieła sztuki?

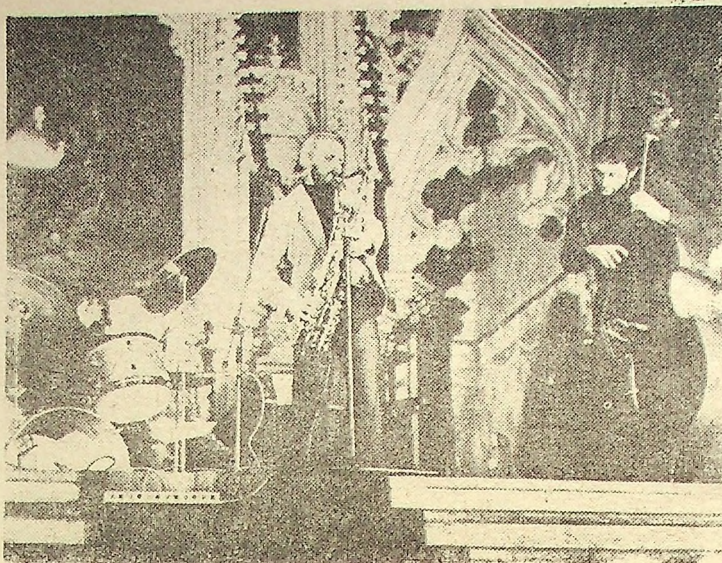
Z niesamowitą radością powitam wiadomość, że jakiś uparty badacz wykrył opisanego wyżej syntetycznego mieszkańca sztucznych wnętrz. Nie boję się wcale szkód, które ten sympatyczny owad spowoduje. Nie ma obawy! Jak się gada za bardzo rozpleni — znajdziemy na niego skuteczne metody! Dopadniemy go we wnętrzach wielkich płyt rentgenowskich muchozolami! Zatałumy go dokummentnie izotopowymi antyinfektolami w aerozolach! Laserami gada wykurczymy! Strumieniami neutronów go zneutralizujemy! Nie będzie się ewanaczek za bardzo szarogęsił!

Ale zanim go zniszczymy — niech się najpierw pojawi, bo inaczej zaniżymy się na śmierć w naszej wspaniałej, niemej, betonowej pustynie.

KULTURA

JUZ po raz trzeci Legnica gościła prawie całą polską czołową muzykę jazzową. W dniach 28, 29 i 30 września odbywała się bowiem w stolicy naszego województwa impreza pod nazwą — „Misterium. Jesień-77”. Te spotkania jazzmanów mają rzadko spotykaną oprawę scenograficzną — koncerty odbywają się mianowicie w kościele. Prawdziwi smakosze i znawcy tej muzyki twierdzą, iż dopiero tam, właśnie, w przepięknych starych, gotyckich murach brzmi ona najdoskonalej. Bo też na nastrój składa się nie tylko wystrojony świątyni i jej powaga, ale i znakomita akustyka i operowanie światłem.

W tym roku w Legnicy wystąpili m.in. wirtuoz kontrabasów Czesław Gładkowski, nowoczesna, grająca w stylu „free” grupa Crash, Spirituals and Gospels Singers, Kwartet Dixieland and Vocal, a także Kwartet znakomitego saksofonisty — Janusza Muniaka.



W ostatnim dniu „Misterium” koncertował kwartet Janusza Muniaka.
Fot. Janusz Budnicki



W Legnicy wystąpił także wirtuoz kontrabasów — Czesław Gładkowski.
Fot. Janusz Budnicki

Misterium jazzowe

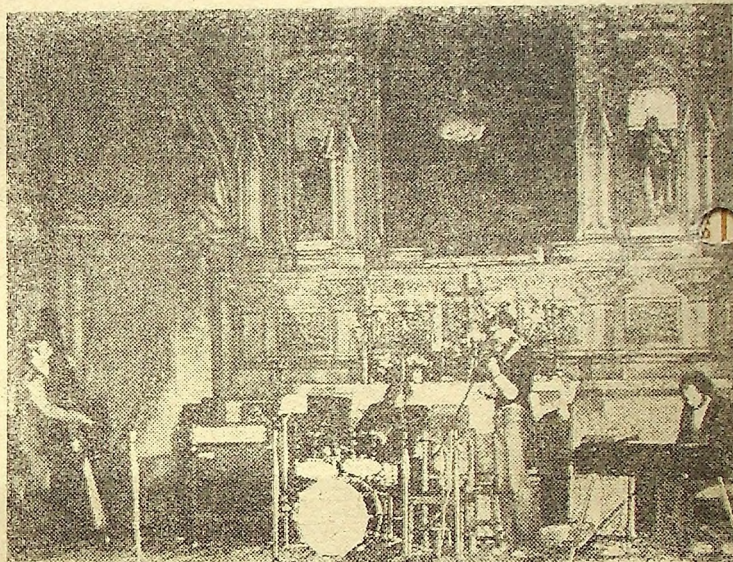
Nie przypadkiem w nazwie imprezy dominujące słowo — misterium. Bowiem założenia programowe organizatorów mają na uwadze pokazanie publiczności momentu narodzin kompozycji, procesu tworzenia utworów, zmagania się z dźwiękowym tworzywem. Ten dramatyczny nurt w muzyce jazzowej ma coraz więcej miłośników i na pewno dobrze się stało, iż dorobiliśmy się obok tak zwanych i uznanych imprez jak wrocławski „Jazz nad Odrą” czy warszawski „Jazz Jamboree” również legnickich „Misteriów”.

Organizatorzy, którymi są —

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, wrocławski Oddział Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego i Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy, w roku przyszłym wzbogacą „Misterium” o konkurs dla muzyków uprawiających ten dość specyficzny jazz.

Oprocz oficjalnych koncertów odbywały się oczywiście spotkania półprywatne i jamsessiony w salach hotelu „Cuprum”. Byłem, widziałem, słuchałem — wychodziłem oczarowany i napelniony muzyką. Będę na pewno w roku przyszłym!

ŁUKASZ ANDRZEJEWSKI



Grupa Warsztat z Poznania.

Fot. Stanisław Celoch

Gdzie jesteś książę zwany Surowym... Zjaw się w snach odpowiedzialnych za zamek niepokojącym cieniem... Niestety w duchy dawno już przestaliśmy wierzyć, a odpowiedzialni za zamek śpią snem sprawiedliwych. Nikt i nie jest w mocy zdecydowania: ratować zabytek (klasy pierwszej) czy spisać na straty? Tak jest dzisiaj i tak było przed pięćdziesiąt laty...

Chocianów. Urząd Miasta. Tu słowo „zamek” poruszało mocodajne instytucje, które zapalały się do mecenasowania, ale z czasem ich animusz pozostawiał tylko charakterystyczny dla sprawy gest ramion i rąk, wyrażający bezradność i pytanie-odpowiedź: Cóż my możemy poradzić?

A te czki pęczniej. Nawet coś tam uchwalono. W siedemdziesiątym trzecim zlecono Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków podjęcie decyzji: odnośnie zagospodarowania zamku i przyległych budynków. Prezydium ówczesnej Powiatowej Rady Narodowej zobowiązano do starań u wojewódzkich władz, by ostatecznie problem rozwiązać. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zleciło dokonanie ekspertyzy kompleksu zamkowego Politechnice Wrocławskiej. Do dzisiaj nie uzyskano potwierdzenia o przyjęciu zlecenia. A decyzje mogą być podjęte dopiero po uzyskaniu wyników ekspertyzy. Zakłady Górnicze „Rudna” też nie podjęły się restaurowania. Władze miasta zwróciły się do konserwatora...

Wielka niemoc, czyli kilkuletni bezruch wciąż trwa. A może wstrzymywanie się to też forma działalności?

O słuszności zajęcia się sprawą umocniły mnie odkrycia pana Tomasza Porzyckiego. Jako historyk zajął się dochodzeniem dziejów Chocianowa, w tym szczególnie zamku. Z jego badań wynika, że fundator — książę świdnicko-jaworski Bolko I Surowy wybudował za-

o grabieży w bezosobowej formie, enigmatycznie określa się tych co niszczyli, pod niewiedzą władz, i chocianowskiej społeczności.

Jestem koło zamku. W zamurowanych oknach ktoś zdążył wydrążyć czarne żrenalce. Zaglądam do wnętrza. Gruzy, kamienne schody, wejście do piwnic. Wyżej, na przestrzal przedarte sufity kładą się na zagrzybiałe ściany. Wokół ławki przed wejściem kapsle, pety,

w park. Stare buki, dęby i graby dają cudowny cień. Nad stawem pozbawionym dzisiaj wody, niegdyś stały posągi mitycznych bohaterów. Wśród drzew dawne pomieszczenia dla służby — czworaki. Dziś część obróciła się w ruinę, z czego zrobiono pomieszczenia inwentarskie, które sąsiadują z dwoma mieszkaniami. W jednym żyje dwoje starszych ludzi, a wyżej cygańska rodzina. Na poddaszu zaduch, chłód. Młoda kobieta pokazuje izby, o które nikt nie dba, których nikt nie restauruje. Wszędzie wilgoć i woda... Pół piętra wyżej na strychu przez dziury w dachu prześwituje niebo.

Jedynie „Świątynia dumania” — budowla wzniesiona w romantyzmie — jest restaurowana. Odnawiono portyk. Dach pokrywa nowa papa. „Świątynia” zaopiekowało się społeczeństwo. Odbudowują w czynie społecznym. Chcą zrobić z tego rzeźbiarską czy plastyczną pracownię. Przy suficie sterczą już druty pod elektryczną instalacją.

Znowu idę ku zamkowi. Dopiero teraz dostrzegam zdobienia na rynnach. Niżej, tuż przy ziemi, rynny przechodzą w rozdarte strzępy blachy. Na najzdrowszej ścianie wisi tablica z jednoznacznym wnioskiem: „Uwaga, obiekt zagrożony, wstęp wzbroniony!”

Daleka jestem od okliwych odruchów sentymentalizmu. Czy nie czas już jednak na decyzję, na odpowiedź — czy zabytek, obnażający nieskuteczność ludzkich zabiegów, ma ginąć naturalną śmiercią, czy znaleźć swojego opiekuna? A w końcu czy rzeczywiście choćby zakonserwowanie tego, co pozostało ciągle jest niemożliwe?

W OCZEKIWANIU NA WYROK

JADWIGA BURDZY

mek w 1297 roku z przeznaczeniem na rezydencję, a potem na rodzinne gniazdo bratanków. Ale czas i wojna trzydziestoletnia nadwerżyły budowę. W 1698 roku przeprowadzono pierwszą restaurację. Potem zamek zmienił właściciela. W 1723 roku ponownie zmienił szatę. Jej forma zachowała się do czasów obecnych. Z średniowiecznej budowli dochowały się fundamenty i dolna część wieży. Współcześni mieszkańcy pamiętają, że po wojnie w latach czterdziestych i na początku pięćdziesiątych, odbywały się w zamku pierwszomajowe zabawy, potańcówki. Brakowało doprawdy niewiele by obiekt się zachował. Ale zabrakło dachówek. Był za to szaber. Mówi się dzisiaj

szkło po piwie... Nad tym barokowy portyk uwieczniony zdobionymi koronkowo kolumnami. Jedna jest podrobiana. Portal zdobi herbowy kartusz von Rederów, ostatnich właścicieli. Jeszcze wyżej balkon. W jego szparach zagnieździły się młode dęby. Na poddaszu, splekane mury spaja, a może rozsada korzeniami młoda brzołka. Nad oknami od połóżkiej czerwieni ścian odbijają barokowe zdobienia. Na ścianie wschodniej żyją jeszcze kamienne schody z bogatą balustradą. Wyżej góruje barokowa wieża. Azurowe prześwity o klasycznych krojach. Nie zdołała ich dosięgnąć ludzka ręka.

Wydeptanymi i wypłukanymi przez deszcz dróżkami idzie się

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PREZES Spółdzielni Rzemieślniczej Wielobranzowej — wykonawcy budowy — Ta-
deusz Rogiński mówi, że gdyby
inwestor się nie zgodził, to ka-
załby już robić na swoją odpo-
wiedzialność. Prezes uważa, że bez
ryzyka się nie obejdzie i zresztą
jest już do niego przyzwyczajony.
A przy takiej ekspresowej budo-
wie, jak w „Ognisku”, bez takich
ryzykownych decyzji tym bardziej
się nie uchroni. I w ogóle to pre-
zes od tego jest prezesem, żeby je
podejmował.

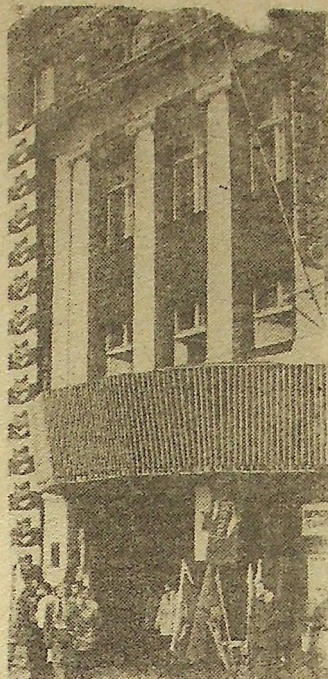
Remont „Ogniska” trwał niecały
miesiąc. Rzemieślnicy rozpoczęli
pracę 1 września — skończyli 24.
Szybciej już zrobić nie było moż-
na, co najlepiej poświadczy in-
spektor Budzik. Można było nato-
miast robić dużo dłużej — gdyby
nie pracowano tu od świtu do no-
cy, gdyby zabrakło tej rzetelności
wykonania, jakości i wydajności.
W każdym razie rzemieślnicy wy-
wiązali się znakomicie ze słowa
danego miastu — będzie kino na
dwudziestego dziewiątego. Było
wcześniej.

Kiedy odwiedziłem budowę, Jerzy Ejner
wraz z synami kładł już płytki PCW. Ed-

taki wyczyn przed Dniem Budow-
lanych. Było się czym pochwalić.

Nie bez powodów powierza się
legnickim rzemieślnikom najpo-
ważniejsze prace. Od prezesa moż-
na się dowiedzieć, iż roczny prze-
rób zrzeszonych w spółdzielni
przedsiębiorstw sięga... 140 milio-
nów zł! Dla porównania: trzeba
miesiąca, żeby na kolosalnej bu-
dowie „Głogowa II” kilkadziesiąt
specjalistycznych firm „przerobi-
ło” taką ilość pieniędzy. Świadczy
to nieźle o potencjale, jakim dyspo-
nuje spółdzielnia. I potencjał
ten jest przez miasto wykorzysty-
wany. Spółdzielnia robi znakomitą
większość prac elewacyjnych, re-
montowych, adaptacyjnych. O za-
ufaniu, jakim darzeni są rzemieś-
lnicy, świadczy to, że wyzwa się
ich do szczególnie pilnych zadań,
z terminami niekiedy „na wczoraj”.

Spółdzielnia Rzemieślnicza Wielobran-
zowa zrzesza 430 członków — mistrzów,
z których każdy, jako współwłaściciel
przedsiębiorstwa, może zatrudnić do osmiu
osób. Oczywiście, takie zatrudnienie na-
leży do wyjątków — w sumie pracuje w
spółdzielni niedużo ponad tysiąc osób.
Spółdzielnia koordynuje działalność wszy-



Fot. Krzysztof Raczkowski

GDYBY NAM TAK SŁUŻYLI!

KRZYSZTOF DĘBEK

ward Kotowski zbijał z desek obcę-
żając się elektrycy, oczekiwano na ma-
lary — trwały prace wykonawcze. Ale
wszyscy twierdzą, że — najciekawsze — było,
gdy pracowali firmy budowlane. W sali
kinowej buchała koparka, jeździły po niej
try wyroki...

— Trzeba było wywieźć stąd trzysta
pięćdziesiąt metrów szceniennych gruzu —
Aleksander Szewczyk.

Aleksander Szewczyk jest mistrzem bu-
dowlanym, szefem jednego z trzech rze-
mieślniczych przedsiębiorstw budowlanych,
które tak się tutaj popisywały. Jego między
innymi pomysłem było rozwalenie kawałka
bramy, zrobienie pomostu na schodach i
wypuszczenie na salę koparki i ciężarów-
ka.

— Gdyby nie to — mówi — roboty
trwałyby do listopada...

Teraz mistrz Szewczyk robi „Modę Pol-
ską” w Ryńku (leż budowa ekspresowa),
a do kina zajrzał, aby jeszcze raz upew-
nić się, czy do jego wykonawstwa nie
ma żadnych zastrzeżeń. Taki już ma wi-
dość zwyczaj — mimo że jego prace są
„sprzedane” inwestorowi. Sprawdza z
prezosem ten nieszczęsny beton, który
tyle narobił kłopotów. Wszystko w po-
rządku.

Remont kina „Ognisko” jest je-
szcze jednym przykładem umiejętności
i solidności rzemieślników.
Nie pierwszym, gdyż to rzemieś-
lnicy z „Wielobranzowej” odbudo-
wali Bramę Głogowską, wykonali
dla miasta kort tenisowy. Teraz
też nie brakuje trudnych prac:
wspomniana „Moda Polska” budo-
wana przez ośmiuosobowe przed-
siębiorstwo Szewczyka, prace przy
wieży kościelnej wykonywane
przez Władysława Krela i Kon-
stantego Litwinionka, który mi-
strzowsko radzi sobie z miedzia-
nym pokryciem wieży. Zaś powra-
cając do kina: Aleksander Szew-
czyk mówi, że nieźle to wypadło:

Sam rzemieślnik, dostarcza materiały
budowlane, transport. I tu można powie-
dzieć, że spółdzielnia mogłaby służyć za
wzór niejednej firmie państwowej — przy
swoich 140 milionach przerobu i tysiącu
zatrudnionych, administracja liczy ledwie
31 osób. Tyle, ile konieczne, ale to bar-
dzo koniecznie trzeba.

A gdzie tkwi tajemnica niezwykle szyb-
kiej pracy rzemieślniczych przedsiębiorstw?
Oczywiście, w bodźcach. Zysk rzemieś-
lnika jest ściśle związany z przerobem, jaki
osiągnie jego firma. Szacunkowo ten zysk
wynosi około 20 procent przerobu. Rze-
mieślnik jest więc bezpośrednio zaintere-
sowany wielkością obrotów. I robi jak
najszybciej. Mogłby ktoś powiedzieć, że
każdemu pracownikowi każdej państwo-
wej firmy również zależy na jak najszyb-
szym wykonaniu swojej roboty. To praw-
da — są akordy, plany, premie. Ale
wszyscy wiemy, że fabryka ma w rezer-
wie stawkę godzinową i dniówkę — jak
by tam z planem nie było, dniówka za-
wsze się należy... A tego rzemieślnik nie
zna — jemu za godziny nikt i nigdy nie
zapłaci.

Ale pogoń za wielkością prze-
robu i zyskiem tłumaczy też inne
bardzo niepokojące zjawisko —
odsuwania się rzemiosła branży
budowlanej i jej pokrewnych od
świadczenia usług na rzecz od-
biorników indywidualnych. Średnio
rocznie zaledwie pięć procent o-
gólnego przerobu spółdzielni sta-
nowią prace u klientów prywat-
nych. Jest to procent tak mały,
że skłania do podejrzenia, iż coś w
tym wszystkim odwróciło się do
góry nogami. Wszak wyjątkiem
powinny być prace świadczone
firmom państwowym, które mają
inne możliwości i innych kontra-
hentów, niżli może mieć obywatel.

Obywatel jednakże nie może
konkurować na rynku pracy z in-
stytucją. Obywatel zanim wyda
swoje pieniądze, kilka razy te pie-
niądze obejrzy, a jeszcze dokład-

niej obejrzy sobie to, za co płaci.
U obywatela więc trzeba się sta-
rać, wykonywać dużo staranniej,
estetyczniej — termin u obywatela
jest sprawą mniej ważną, niż
jakość wykonania. Z instytucjami
zaś bywa różnie — koniecznie
trzeba zrobić szybko, wystarczy
zrobić przyzwyczajenie. Jest to pogląd
zupełnie zgodny z interesem wy-
konawcy — szybko i bez czepta-
nia się szczegółów, a będzie wów-
czas tzw. przerób.

W spółdzielni tłumaczą, że dla
zlecen prywatnych są priorytetem
w dostawach, że nigdy się nie od-
mówi indywidualnemu przyjęcia
zlecenia. Ale mało jest zgłoszeń.
Może reklama za słaba, może lu-
dzie sami sobie wszystko robią i
nie chcą usług? — zastanawiają
się w spółdzielni. A może by się
zastanowić, czy przypadkiem rze-
mieślnicy celowo nie uruchamiają
prawdziwej reklamy, ponieważ nie
opłaca im się rozdrabniać? I klient
zdany jest na pomoc wszelkiego
rodzaju „fuchmanów”, którzy po
skończonej pracy w swoim przed-
siębiorstwie budowlanym chodzą
po wybudowanym przez siebie do-
mu i stukają do mieszkań: może
karnisz przybić, może kółki w
ścianie potrzebne, kaloryfery nie-
nić, szafkę do wnetki, okna u-
szelnić, poprawić... I wszystkie
te usługi oferują za horrendalne
ceny, których nie normuje żaden
katalog, nie sprawdza żadna ko-
misja, a jakości prac nikt nie
gwarantuje. Kłacząc po domach
„złote rączki” prosperują znako-
micie, ponieważ rzemieślnik nie
ma czasu na drobiazgi.

Nie po to stworzono nowe, dużo
lepsze warunki dla działalności
rzemiosła, aby się lepiej żyło pań-
stwowym instytucjom. Stworzono
je w interesie całej rzeszy prywat-
nych odbiorców, dla których usług
jest wciąż za mało i dla których
zrobienie zwykłej półki na książki
czy przebudowa łazienki staje się
problemem.

NAPRAWDĘ trzeba podziwiać
sprawność pracujących w
kinie „Ognisko” rzemieślni-
ków — zasłużyli sobie na ogrom-
ne pochwały. Ale czy w niedługim
czasie nie dojdzie do tego, że na
przykład Kombinat Budownictwa
Ogólnego zatrudniać będzie rze-
mieślników na swoich budowach?
Choć, między nami mówiąc, a-
kurat KBO nie jest najlepszym
przykładem — tam przydałoby się
ci rzemieślnicy, którzy pracowali
w „Ognisku”. I to bardzo...

RZEMIOSŁO



„Bez troska”

W nawiązaniu do listu pt. „Bez tros-
ka” („Konkrety” nr 35) informujemy,
że przyjęliśmy do wiadomości stwier-
dzone uchybienie i jednocześnie pra-
gniemy poinformować, że w dniu na-
stępnym po ukazaniu się notatki do-
konano przeglądu hotelu D-10. W trak-
cie przeglądu stwierdzono, że okreso-
we braki dostaw wody zimnej wy-
stępują w całym mieście. Natomiast
jeżeli chodzi o brak ciepłej wody —
wyjaśniamy, że dostarczana jest ona
z kotłowni na osiedlu „D”, która ak-
tualnie jest remontowana (wymiana
kotłów).

Kucharki elektryczne dwupalnikowe
zostały natychmiast doprowadzone do
stanu używalności.

W sprawie stanu sanitarnego wy-
jaśniamy, że systematycznie prowa-
dzone są dezynfekcje i dezynsekcje
przez zakład specjalistyczny w Leg-
nicy, który nie jest w stanie spro-
stać potrzebom w tym zakresie. Do
czasu przyjazdu ekipy z wymienione-
go wyżej zakładu zastosujemy środki
doraźne we własnym zakresie.

Kierowniczce hotelu polecono zwró-
cenie szczególnej uwagi na utrzyma-
nie należącego porządku.

Ponadto nadmieniamy, że przystąpi-
liśmy wspólnie z samorządem hoteli do
aktualizacji programu warunków so-
cjalno-bytowych, a o wynikach poin-
formujemy mieszkańców hoteli.

Kombinat
Górnico-Hutniczy Miedzi
Zakłady Górnicze „Lubin”
z-ca dyrektora
ds. ekonomicznych
mgr CZESŁAW KOT

„Słoi i przykrywk”

Upzejmnie informujemy, że uwagi za-
warte w liście pt. „Słoi i przykrywk”
 („Konkrety”, nr 33) stanowią dla
nas zaskoczenie. Nie możemy z całą
pewnością wykluczyć występowania
szuk wadliwych. Są to jednak przy-
padki bardzo sporadyczne i dotyczące
innych wad. Wasza Czytelniczka sugie-
ruje, że całe 100 sztuk stoi nie nadaje
się do użytku. Jest to raczej praktycz-
nie wykluczenie.

Jak stwierdza Czytelniczka, po zasto-
sowaniu podwójnych uszczelnień
zamykają się. Na tej podstawie można
przypuszczać, że w grę wchodzi wadli-
we uszczelnienie, zdeformowane uszczel-
ki wielokrotnego użytku, lub wadliwe
od nowości. Przypadki tego rodzaju są
dość częste. W tej sytuacji nie możemy
przypuszczać, że wadliwe są słoi. Tym
bardziej, że handel każdorazowo doko-
nuje odbioru jakościowo dostarczonego
przez nas towaru.

Ze swojej strony dokładamy starań,
aby nasza produkcja była dobrej ja-
kości, ze szczególnym uwzględnieniem
wartości użytkowych towaru.

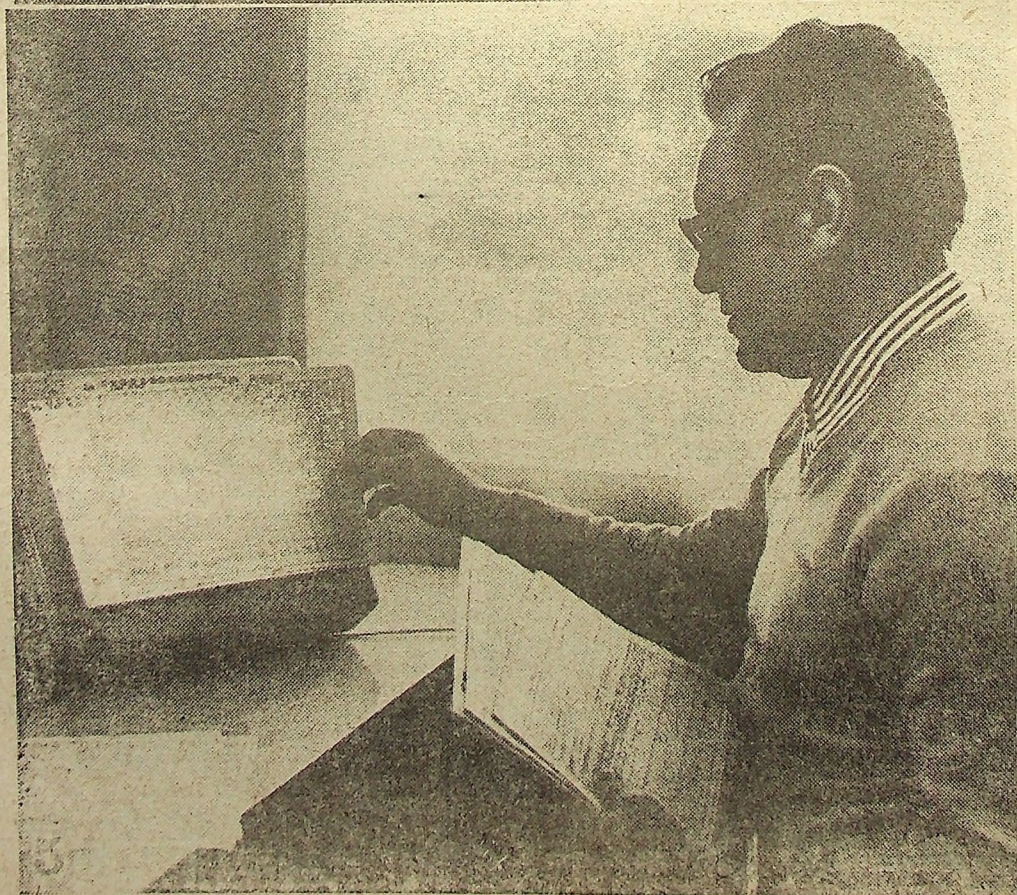
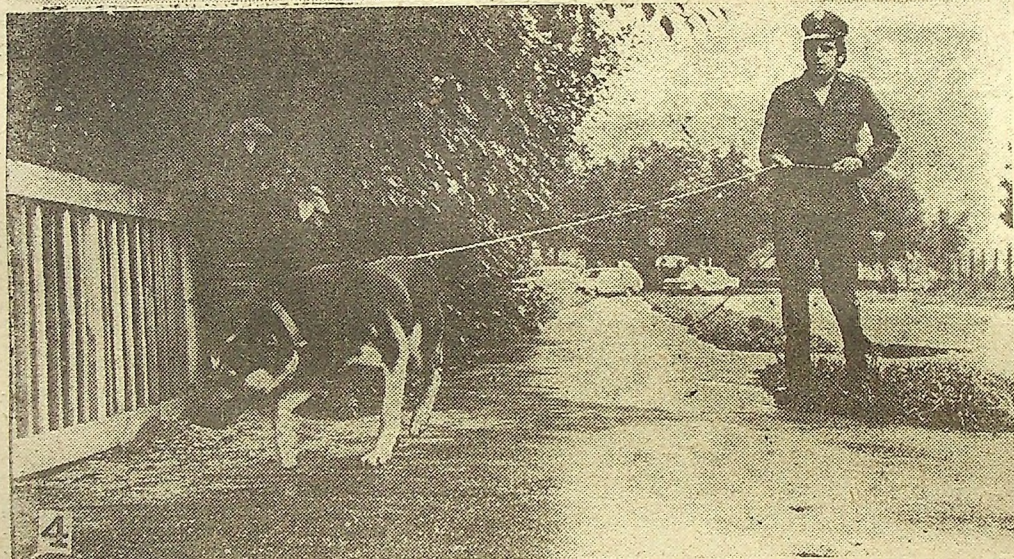
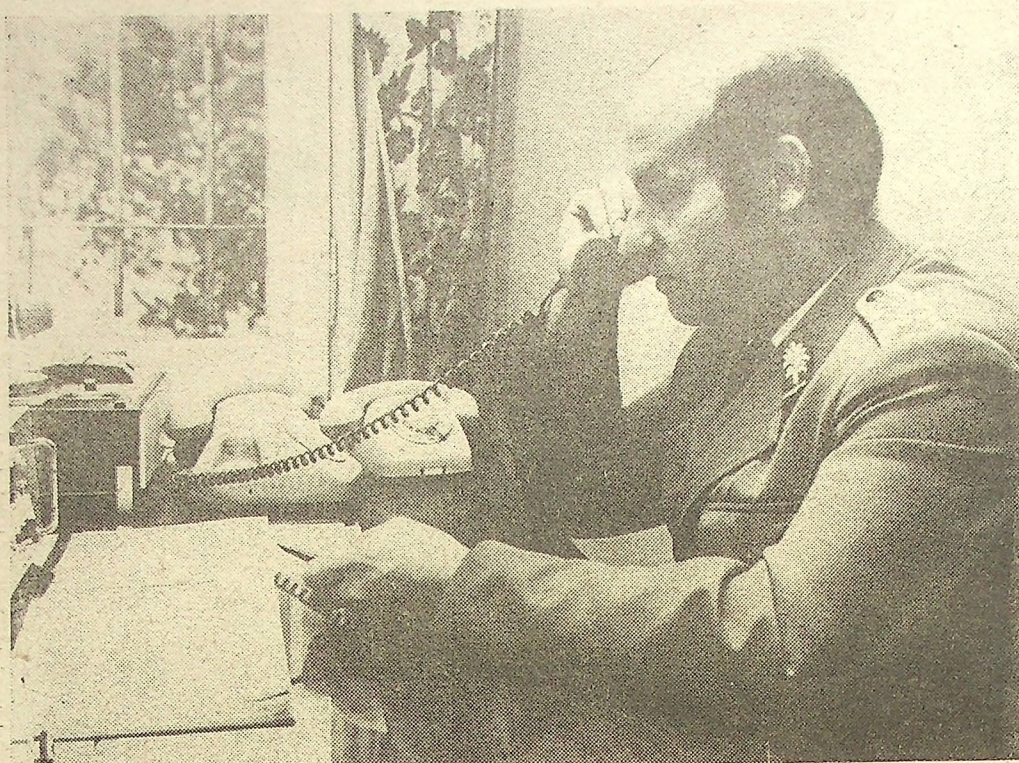
Pieńskie Huty Szkła w Pieńsku
z-ca dyrektora ds. produkcji
inż. JERZY BIENIEK

„A deszcz pada”

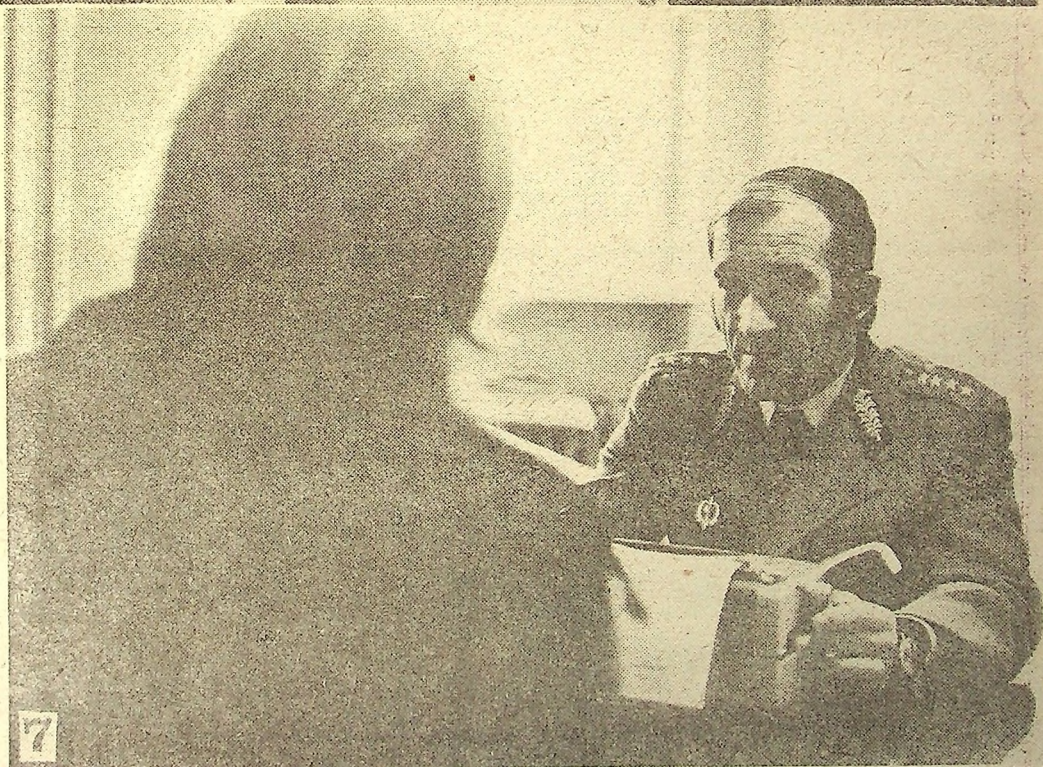
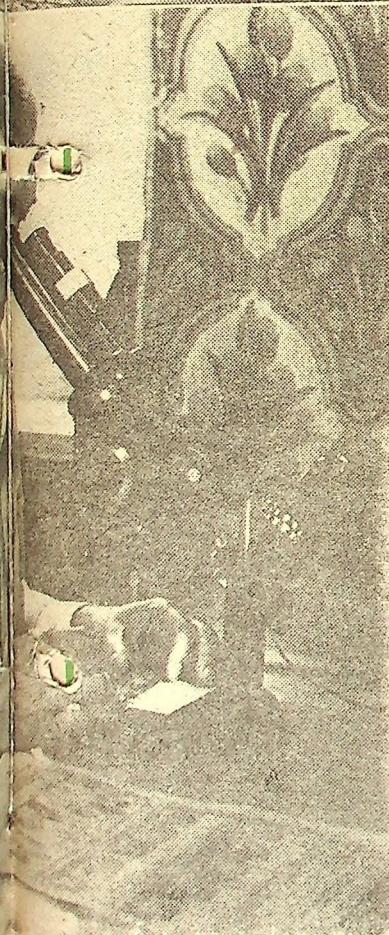
Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia
Miedziowego w Lubinie informuje:

Wymieniona w liście usterka, tj.
przeciek dachu została usunięta w
dnia 6 września br. Opóźnienie w usu-
nięciu przecieku w mieszkaniu lo-
kator ob. Wandy Banaszkiewicz wynikało
z powodu dużej ilości zgłoszeń przecie-
ków w budynkach spółdzielczych, któ-
rych nie można było usunąć natych-
miast ze względu na niesprzyjające wa-
runki atmosferyczne.

Dyrektor Spółdzielni
przewodniczący zarządu
WIESŁAW CZOPIK



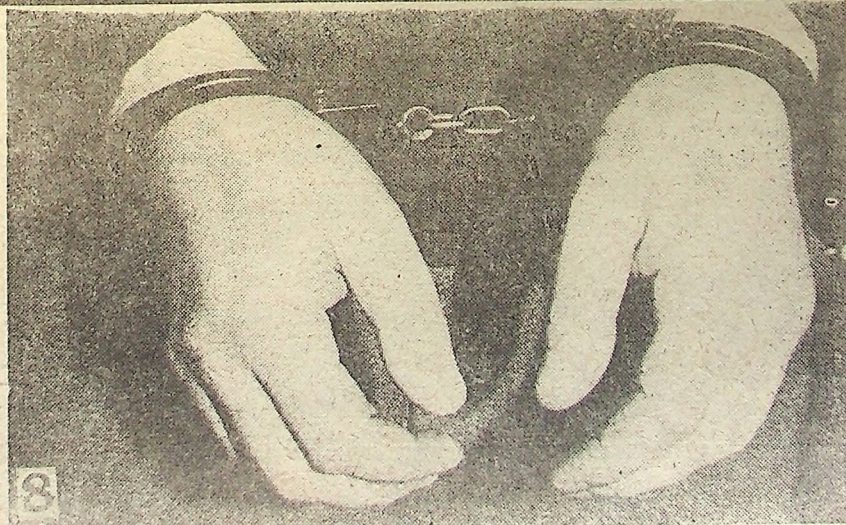
„997, słucham” — sierż. sztabowy Andrzej Taradajczyk przyjmuje zgłoszenie w sprawie włamania do sklepu cukierniczego (fot. 1). Takich i innych zgłoszeń w ciągu 12-godzinnego dyżuru jest około 30. Po kilkunastu minutach ekipa śledcza gotowa jest na wyjazd na miejsce przestępstwa (fot. 2). Włamywacz dostał się do sklepu przez wybitą szybę. Należy teraz sprawdzić, czy przestępca pozostawił jakieś ślady (a pozostawił je na pewno; przestępstwa idealne zdarzają się tylko w filmach). Do pracy przystępują kpr. Tadeusz Bogdan, kpr. Tadeusz Burczyński, sierż. Władysław Junak i technik milicji mł. chor. Władysław Kurczak (fot. 3). Plut. Henryk Pawełek, który jest przewodnikiem psa Jolory wyprowadza swojego podopiecznego. Pies chwytą trąbę, ale gubi go po kilkudziesięciu metrach. Na miejskich chodnikach miesza się w zapachów, że nawet znakomicie wytre-



wany Jolor nic nie działa (fot. 4). Pozostaje więc kartoteka i archiwum. St. sierż. Henryk Szkoda analizuje zakodowane karty umożliwiające typowanie przestępców. (fot. 5). Ppor. Henryk Pliński porównuje ślady z miejsca przestępstwa z kartami daktyloskopijnymi podejrzanych osób. Pozwala to na bezbłędne wskazanie sprawcy (fot. 6). Po doprowadzeniu podejrzanego rozpoczynają się przesłuchania. Prowadzi je kpt. Krzysztof Rygiel, kierownik sekcji kryminalnej wydziału dochodzeniowo-śledczego (fot. 7). Teraz sprawę przejmie prokurator, a potem sąd. Nie pozostaje nic innego jak zaprowadzić oskarżonego do aresztu (fot. 8).

Przestępstwo — jak widać — nie popiaca. Zwłaszcza, że wykrywalność ich jest coraz większa. W pierwszych ośmiu miesiącach tego roku wynosiła ona w województwie legnickim 87,1 proc.

**Fotoreportaż
KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA**





Kiedy trzydzieści dwa lata temu powstała z gruzów i pożogi wojna i niepodległa Polska, niewielu obywateli potrafiło sobie zapewne wyobrazić jej kształt Anno 1977. Nie stanowiliśmy zresztą wyjątku, w tej sytuacji była prawie cała Europa. I trudno przewidzieć jak nasze losy potoczyłyby się dalej, gdyby nie pomoc sąsiada ze Wschodu, choć on sam musiał się dźwigać ze zniszczeń.

Pamiętam osobiście pierwsze lata po wojnie, kiedy na polskich drogach pojawiły się radzieckie samochody ciężarowe, sławne nawet z piosenek, Gaz-25. Były przedmiotem żartów, ale dowcipkowano o nich z sympatią. Wiedzieliśmy bowiem, iż są to samochody niezawodne w swej konstrukcyjnej prostocie, solidnie wykonane i pracujące w każdych praktycznych warunkach.

Kiedy zaś została przez koła polityczne Zachodu zasunięta słynna żelazna kurtyna, okazało się jak nieocenionym partnerem w budowie przemysłu i polskiej techniki jest Związek Radziecki. Trudno jest zresztą mówić o partnerstwie w owych czasach, przecież powinno ono polegać na współpracy obustronnej. A wtedy niewiele mogliśmy ofiarować prócz gorących serc i rąk do pracy.

By zbudować przemysł potrzebne są nie tylko stal i żelazo. Związek Radziecki ofiarował nam dokumentację techniczną, przysłał doradców i specjalistów, zapewnił dostawy maszyn i urządzeń. Tak powstała Nowa Huta, najpotężniejszy zakład przemysłowy w owym czasie w Polsce. Dziś budujemy hutę „Katowice”, na której co krok spotkać można radzieckich fachowców i radzieckie urządzenia. Te dwie budowy dzieli szmat czasu

nie byłoby radzieckich obrabiarek. Opinia na ich temat jest jednoznaczna — solidność wykonania, trwałość i niezawodność. Hutę Miedzi „Legnica” wybudowano przy pomocy radzieckich specjalistów, zaś w kopalniach KGHM pracują ładowarki i kotłowniki wyprodukowane w ZSRR. Jest to jednak tylko materialny przejaw sojuszu technicznego naszych krajów. A iluż wybitnych specjalistów do spraw miedzi zostało wykształco-

SOJUSZNIK CZASU BUDOWY

i przepaść w poziomie rozwiązań technicznych, łączy zaś sprawa niebagatelna — społeczna świadomość, iż na tego sojusznika zawsze możemy liczyć.

Wyliczanie wszystkich spraw z dziedziny techniki i gospodarki, które są związane z tym partnerstwem, znużyłoby mogło najcierpliwszego czytelnika. Ale o niektórych nie sposób nie wspomnieć. To współpraca w dziedzinie badań przestrzeni kosmicznej — polska aparatura zainstalowana na radzieckich rakietach wysyłana w kierunku Słońca, to sukcesywnie wprowadzany w naszych krajach wspólny system komputerowy „RIAD”. Wspólnie również budować będziemy polsko-radzieckiego jumbo-jeta — IL-86.

A sprawy najbliższe naszemu, legnickiemu regionowi? Nie znajdzie się chyba w województwie zakładu przemysłowego, w którym

nych w radzieckich uczelniach? Ilu pracowników najrozmaitszych branż odbywało praktyki w Kraju Rad? Wracają stamtąd bogatsi nie tylko o wiedzę, lecz również o przyjaźnię, prywatne kontakty z Technikami radzieckimi, wreszcie o niekłamną sympatię i szacunek dla naszego wschodniego sąsiada. To również się liczy, szczególnie iż w przeszłości historia nie oszczędziła naszym narodom powodów do niechęci...

Narody Związku Radzieckiego w październiku obchodzą uroczystości 60 rocznicy Wielkiej Rewolucji. Dobrze jest czasem uświadomić sobie, że z tych 60 lat przez 32 kroczymy razem...

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



Ostatnio odbyły się otwarte mistrzostwa Legnicy w tenisie stołowym. W kategorii seniorów triumfował Eugeniusz Brycki, przed Lechem Romanowskim i Ryszardem Skalskim, a wśród chłopców Maciej Jończa, przed Wiesławem Kędzią i Edwardem Nagórny.

Z bardzo cenną inicjatywą wystąpiła Maria Tulin — mistrz wydziału samochodowego legnickiej Fabryki Przewodów Nawojowych. Nie oglądając się na nikogo zorganizowała sobotnio-niedzielną wyjazd dla 13 młodych pracowników wydziału do Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Rokikach. Inicjatywa spotkała się z przychylnym stosunkiem rady zakładowej, która pokryła niezbędne wydatki. O tym sporadycznym przypadku piszemy celowo, aby zachęcić innych mistrzów i kierowników w poszczególnych zakładach pracy do organizowania podobnych wyjazdów. Nie zawsze przecież trzeba czekać na przedsięwzięcia rad zakładowych i uczestniczyć w licznych grupach wyjeżdżających na wypoczynek. Ławiej jest zorganizować wyjazd w mniejszym gronie, a korzystać z tego są znaczne — bliższe poznanie się razem pracujących ludzi.

(Z.L.)

Sukces Zagłębia

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w każdym bez wyjątku pojedynku bokserskim sędziowie faworyzują gospodarzy, którzy z reguły odnoszą zwycięstwa, oczywiście przy wyrównanym poziomie rywalizacji. Wygranie lub remisowanie na obcym ringu uważa się za duży sukces drużyny gości. Właśnie o sukcesie mogą mówić pięściarze lubińskiego Zagłębia, którzy w niedzielę w spotkaniu o mistrzostwo I ligi zremisowali z Awią w Świdniku 10:10. Wyniki walk (na pierwszym miejscu zawodnicy Zagłębia): Kocur wygrał z Dudzińskim, Paduchowicz przegrał dwa do remisu ze Stecem, Łada wygrał 2:1 z Kachno, Drozd przegrał z Krzyżowskim, a Czajkowski z Wyszo-mirskim, Krzak pokonał Michałaka, Suchecki poddano w III rundzie Petkowi, Niemkiewicz wygrał (I starcie poddanie) z Pochwałką, Kowalczyk przegrał z Sitkowskim (III runda dyskwalifikacja), Węgierski uległ stosunkiem głosów 1:2 Wolkowiczowi.

★

To co udało się lubińskiemu Zagłębiu nie udało się legnickiej Miedzi w meczu o mistrzostwo II ligi. Legniczanie przegrali w Bydgoszczy z Zawiszą aż 5:15. Wynik ten nie odpowiada przebiegowi walk. Nie przegrali swych walk Lipiński, Kaczor i Dukat i gdyby sędziowie byli obiektywni legniczanie powinni zdobyć dodatkowo cztery punkty. Oto wyniki walk (na pierwszym miejscu bokserzy Miedzi): Lipiński zremisował z Kozłowskim, Massier pokonał Popielczyka, Sukiennik przegrał z Kichowskim, Cerolewicz uległ Smarzowi, Kaczor uznany został za pokonanego w walce z Pabiankiem, Mruk uległ Lewandowskiemu, Ostrowski Koźlikowi, a Marzec Zaborowskiemu, Kozaczka zremisował z Zielińskim, a Dukat z Susukiem.

(Zet)

Wojsko miastu

12 października obchodzimy 34 rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego. Z okazji różnych jubileuszy piszemy o dorobku ludzi w mundurach na rzecz miasta i społeczeństwa. Załoga Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łącz-

ności ma w tym zakresie bardzo bogate doświadczenia. Żołnierze i kadeci poddani zostali w kilkunastu latach wielokrotnym próbom w działaniu społecznym. Przekonał się o tym szczególnie w ostatnich kilku miesiącach.



W czasie powodzi trzeba było ewakuować legnicki szpital.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

To, co wojsko potrafi zrobić udowodniono w dniach powodziowej klęski żywiołowej w sierpniu roku bieżącego. W akcji przeciwpowodziowej uczestniczyło dokładnie 791 żołnierzy oraz 21 wozów bojowych. Kadeci COSWL w okresie 2—8 sierpnia pracowali wyjątkowo ofiarnie, a do najlepszych zaliczyć należy 28-osobową ekipę chorążego Janusza Denisewicza. Grupa ta w ciągu jednej nocy uratowała sto ton mąki z magazynów WSS „Społem”. Po powodzi żołnierze likwidowali jej skutki, a potem pracowali w czynnie społecznym między innymi przy budowie promenady w parku miejskim.

Powódź to nie jedyna akcja kadetów COSWL. Nie możemy pominąć ich udziału w akcji zniwnej. Od wielu lat pomagają oni w pracach polowych w Legnickim Kombinate Rolnym PGR.

Na specjalne podkreślenie zasługuje współdziałanie w zakresie działalności sportowej. Przy wydatnej pomocy żołnierzy wybudowano w Legnicy autodrom i kompleks kortów tenisowych w rejonie ulic Świerczewskiego i Ogrodowej.

Legnicki ośrodek od wielu lat udostępnia strzelnicę przy ulicy Bielarskiej. Służy ona nie tylko wojskowemu, ale także ZW LOK, klubowi oficerów rezerwy i młodzieży szkolnej. Stadion sportowy przy tejże ulicy stoi otworem dla wszystkich chętnych. Na nim właśnie odbywają się wszelkie zawody DOKS „Konfeks” Legnica, nie mówiąc już o tradycyjnych meczach piłkarskich prawnicy — lekarze oraz licznych zawodach w sportach obronnych.

Przytoczyliśmy tylko niektóre przykłady współpracy żołnierzy ze społeczeństwem. Dzieje się tak nie tylko w Legnicy, ale we wszystkich ośrodkach województwa, w których stacjonują jednostki wojskowe.

(Zz)



LICZNE publikacje prasowe, jeszcze liczniejsze oficjalne i zakulisowe dyskusje. Wszystkie

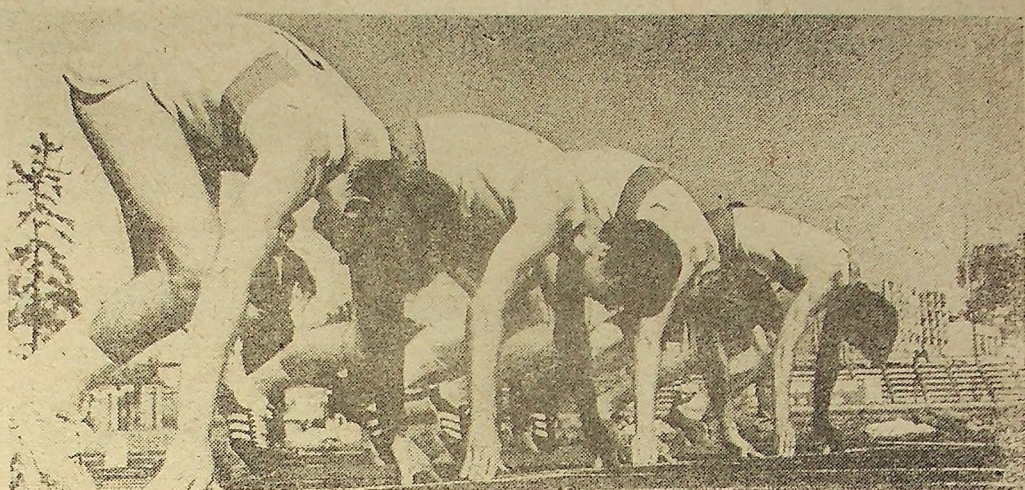
dotyczyły trudnej sytuacji w sekcji lekkoatletycznej lubińskiego Zagłębia trwającej od kilku miesięcy. Podkreślano w nich, że źle się dzieje w lekkiej atletyce, której orzecznicy przedstawiciele występują w II lidze. Nie było wprowadzenia większych pretensji do strony sportowej działalności, natomiast zaniepokojenie budziły zagadnienia organizacyjne. Podkreślano brak opieki ze strony zarządu klubu, zła opiekuńcza, co zdaniem wielu wynikało z traktowania tej dyscypliny po macoszemu i mogło w konsekwencji doprowadzić do zaprzaczenia wieloletniego dorobku sportowców, trenerów i działaczy.

Jak już podkreśliliśmy, nie zgłaszano zastrzeżeń do rezultatów sportowych. Nie było zresztą większych ku temu powodów. W roku bieżącym lekkoatlety z Lubina odnieśli sporo sukcesów zarówno zespołowych, jak i indywidualnych. Walcząca w II lidze drużyna Zagłębia zajęła ósme miejsce na 20 występujących zespołów. Miejsce to przyzwoite i rokujące duże nadzieje na przyszłość. Znacznie więcej odnotowano osiągnięć indywidualnych. Ludwik Hapel został przełajowym mistrzem Polski i reprezentował barwy krajowe w meczach z Finlandią, ZSRR, NRD, w półfinale Pucharu Europy, nie mówiąc już o mityngach. Danuta Cały poza wicemistrzostwem Polski w hali dwukrotnie poprawiała rekord kraju w pięcioboju. Małgorzata Mizgala jest aktualną wicemistrzynią kraju juniorek i reprezentantką Polski w skoku wzwyż, a Kazimierz Pawlik brązowym medalistą kraju w biegu maratońskim. Wymieniliśmy tylko najważniejsze sukcesy, które jak na klub drugoligowy są znaczne.

Gorzej było natomiast z działalnością organizacyjną. Sekcję pozostawiono samą sobie i nie zapewniono jej odpowiednich warunków rozwojowych. Zniechęciło to niektórych działaczy, którzy zrezygnowali z pracy w klubie. Między innymi odszedł kierownik sekcji i etatowy pracownik sekretariatu zajmujący się lekką atletyką. Dużo też mówiło się o zamiarach opuszczenia Lubina przez niektórych trenerów i zawodników. Poważne pretensje zgłaszano co do ilości i jakości posiadanego sprzętu. Wszystkie te czynniki powodowały, że wokół sekcji wytwarzała się coraz gorsza

Fot. Krzysztof Raczkowiak

SPORT



ZAPOWIEDŹ ODNOWY

ZYGMUNT ŁUSZCZ

atmosfera. Stąd też tak liczne artykuły i dyskusje.

Z każdego wystąpienia trzeba wyciągać odpowiednie wnioski. Czytelników zainteresuje zapewne, jak postąpił w tym przypadku zarząd klubu. Na wstępie trzeba obiektywnie stwierdzić, że ostatnio nastąpiła widoczna poprawa. Głosy krytyki nie przeszły bez echa i władze klubowe postanowiły na serio zająć się lekkoatletami. Zaczęto od uporządkowania zagadnień organizacyjnych. Utworzono stanowisko wiceprezesa do spraw lekkiej atletyki, którym został wicedyrektor Zakładu Robót Montażowych Ryszard Walkowicz. Kierownikiem sekcji wybrano Jana Sikorskiego, również z tego samego przedsiębiorstwa, które jest zarazem opiekunem sekcji. Nowe władze energicznie zabrały się do pracy. Opracowano już plany działania na rok 1978 i lata następne. Na te tematy rozmawialiśmy z trenerami Piotrem Kaczmarkiem i Erykiem Aschenbrennerem.

— Dużo się zmieniło w naszej sekcji — stwierdzili. — Zarząd zajął się nami tak, jak tego byśmy chcieli, a ZRM obiecał zapewnić nam jeszcze lepszą opiekę. Wszystko to napawa optymizmem

i pozwoliło nam oraz pozostałym szkoleniowcom — Bogdanowi Grywaczewskiemu i Januszowi Lorencowi — na opracowanie realnych planów rozwojowych. Sekcja liczy aktualnie ponad stu sportowców. W roku przyszłym chcemy tę liczbę podwoić. Dotychczas współpraca ze szkołami układała się bardzo różnie, przy czym najlepiej z Liceum Ogólnokształcącym i „dwójką”. W roku przyszłym zamierzamy zorganizować sześć grup naborowych, głównie w szkołach podstawowych, aby utworzyć w ten sposób zaplecze drugoligowej sekcji, bez którego trudno nawet myśleć o awansie do ekstraklasy. Zajęcia prowadzone będą w trzech szkołach podstawowych przez naszych byłych zawodników, obecnie instruktorów: Witolda Jaskólskiego, Zbigniewa Sadzikowskiego i Edwarda Bieguna. Bardzo istotną rolę odgrywać będzie zaplanowany system zawodów wewnętrznych w postaci ligi szkół podstawowych. Chcemy w ten sposób stworzyć bardzo silne zespoły juniorów i młodzików, z których w przyszłości sportowcy awansować będą do pierwszej drużyny. Również bardzo ważnym elementem działania będzie zrealizowanie propozycji poszerzenia kadry trener-

sko-instruktorskiej. Lekka atletyka to specyficzny sport składający się z wielu specjalistycznych konkurencji. Aby osiągać dobre wyniki drużynowe, należy prowadzić szkolenie w grupach — oddzielnie w biegach krótkich, średnich i długich, skokach i rzutach. Dotychczas jest to rzeczą niemożliwą, gdyż kadra nasza nie może temu poddać. Z konieczności łączymy poszczególne grupy, co oczywiście nikomu na dobre nie wychodzi. Zwiększenie liczby szkoleniowców jest jednym z naszych najważniejszych postulatów. Atmosfera, jaką ostatnio stworzono, każe przypuszczać, że zostaną one zrealizowane. Liczymy i to bardzo na pomoc zakładu opiekuńczego i zdobycie nowych mecenasów. Zawsze to łatwiej będzie zakupić sprzęt, zatrudnić zawodników oraz otrzymać pomoc w różnych bieżących potrzebach.

DOBRZE się stało, że zarząd lubińskiego Zagłębia na serio postanowił zająć się sekcją lekkoatletyczną. Sądymy, że na efekty nie trzeba będzie czekać zbyt długo, a o osiągnięciach sportowych dowiadywać się będziemy jeszcze częściej niż to było dotychczas.

KLASA „M”

Nie udało się siódma kolejka spotkań piłkarskim drużynom zagłębia międzyowego występującym w klasie międzywojewódzkiej. W trzech spotkaniach zdobyły łącznie jeden punkt. Przegrały swoje mecze Zagłębie Lubin i Miedź Legnica, a Chrobry Głogów zremisował (na wyjeździe) z Metalem Kluczbork. Najbardziej zawiązani byli kibice legnicy obserwujący pojedynek swoich pupiłków z liderem rozgrywek — Unią Racibórz. Dziwny był to mecz. Już w trzeciej minucie padła pierwsza i jak się później okazało jedyna bramka. Zawsze doskonale spisujący się stoper Kita zagrał na polu karnym ręką i sędzia podyktował rzut karny. Pewnym jego egzekutorem okazał się Bielczyk. Od tego momentu obserwowaliśmy jednostronne ataki go-

spodarzy. Mimo najszczerzej chęci nie udało się im zmienić rezultatu pojedynku. Strzelali niemal z każdej pozycji, ale bezskutecznie. W rezultacie przegrali mecz, który z powodzeniem mogli wygrać.

legnickiego zaprezentował się Chrobry Głogów, który zremisował w Kluczborku z Metalem 1:1 (0:0). Był to bardzo dziwny mecz, toczący się przy wydatnym udziale trójki sędziowskiej z Wrocławia. Jak poinformował nas sekre-

gospodarzy — w 55 minucie — który wyegzekwował Złotych. Na wyrównującą bramkę trzeba było czekać do 80 minuty. Po skutecznej akcji całego zespołu Paleczny wykorzystał sytuację i doprowadził do rezultatu remisowego.

ZALEDWIE JEDEN PUNKT

Nie udało się też wyjazd lubińskiego Zagłębia do Brzegu. Zagłębie przegrało z tamtejszą Stalą 1:2 (1:2). Strzelcami bramek byli dla Stali Gieruski i Madeja, a dla Zagłębia Bak.

Najlepiej z drużyn województwa

tarz Chrobrego Tadeusz Tokarz arbitrzy byli bardzo stronniczy i wyraźnie faworyzowali gospodarzy. W 17 minucie nie uznali prawidłowo strzelonej bramki przez Woźniaka. Po przerwie podyktowali, bezpodstawnie, rzut karny dla

W kolejnej, ósmej, rundzie spotkań, tylko Chrobry Głogów wystąpi na własnym terenie. Zmieni się w niedzielę, 9 października o godzinie 15.00 z PKS Odra Wrocław. W tym samym czasie Zagłębie Lubin walczyć będzie z Karkonoszami w Jeleniej Górze, a Miedź Legnica z Polonią w Lesznie.

(Sig)

KONKRETY ● 11

wszystko o miedzi

KONSUMENTY W USA DOBRZE ZAOPATRZENI W MIEDZ

Użytkownicy miedzi w Stanach Zjednoczonych nie odczuwają specjalnych kłopotów z pokryciem swego zapotrzebowania, pomimo strajku, który sparaliżował około 70% krajowego przemysłu miedziowego. Nic nie wskazuje na to, aby użytkownicy miedzi nie byli w stanie otrzymać potrzebnych im ilości metalu w następnych miesiącach.

Oświadczenie tej treści złożył 30 czerwca w Nowym Jorku zastępca prezesa Asarco Inc., Simon Strauss. Podkreślił on, że różni przetwórcy miedzi troskliwie zwiększali swoje zapasy w ostatnich miesiącach, w oczekiwaniu strajku...

Z materiałów Amerykańskiego Biura Statystyki wynika, że zapasy miedzi u amerykańskich przetwórców wzrosły w maju br. o 15 500 ton.

Według danych Commodity Research Unity, ogólne zapasy miedzi wynoszą obecnie 2,29 mln ton...

W związku z dużymi zapasami, zgromadzonymi na rynku miedziowym, specjaliści twierdzą, że strajk trwający krócej niż dwa miesiące, nie może wywrzeć większego wpływu na rozwój sytuacji cenowej na rynku miedzi. Tylko początkowo można liczyć się z przejściową tendencją wzrostu cen miedzi. Bezpośrednie, przeważnie emocjonalnie kształtowane reakcje na strajk mogą chwilowo podnieść ceny powyżej poziomu z 30 czerwca; jednak w związku z istniejącymi zapasami miedzi — notowania prawdopodobnie znowu spadną do poziomu jaki istniał przed strajkiem.

(Wg Handelsblatt, 5 VII 1977 r.)

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Prezes amerykańskiej firmy Phelps Dodge oświadczył, że jego kompania rozporządza dostatecz-

nymi ilościami miedzi do wypełnienia swoich zobowiązań w stosunku do klientów w lipcu br.

W Stanach Zjednoczonych niektórzy odbiorcy miedzi, głównie średnie firmy, zwrócili się do kompanii handlowych z prośbą o opóźnienie dostaw miedzi przewidzianych na lipiec—sierpień. Większe firmy amerykańskie rozporządzają prawdopodobnie dostatecznymi środkami, żeby same mogły ponieść koszty magazynowania miedzi.

Średnie firmy oczekują teraz na szybkie zakończenie strajku, tak jak na początku roku sądziły, że strajk potrwa dwa — trzy miesiące i zakupiły miedź zgodnie z tą prognozą. Jak sądzą pośrednicy odsprzedający miedź konsumentom, najwyraźniej zaczęto wstrzymywać się od zakupów miedzi na wolnym rynku i od dalszej odsprzedaży miedzi w związku z niskimi cenami ustalonymi na rynku towarowym w Nowym Jorku.

Jak podaje prasa fachowa komercyjne zapasy miedzi w świecie kapitalistycznym wynoszą ponad 2 miliony ton, a konsumenci są dostatecznie zaopatrzeni w miedź aż do III kwartału br. Trudno zatem przypuszczać, że ceny miedzi w USA ulegną podwyższeniu w najbliższym okresie. Należy spodziewać się, że na wzrost cen będą miały wpływ takie czynniki jak: słaby popyt na miedź na świecie, zwiększone dostawy z Zairu w rezultacie poprawy sytuacji politycznej w tym kraju.

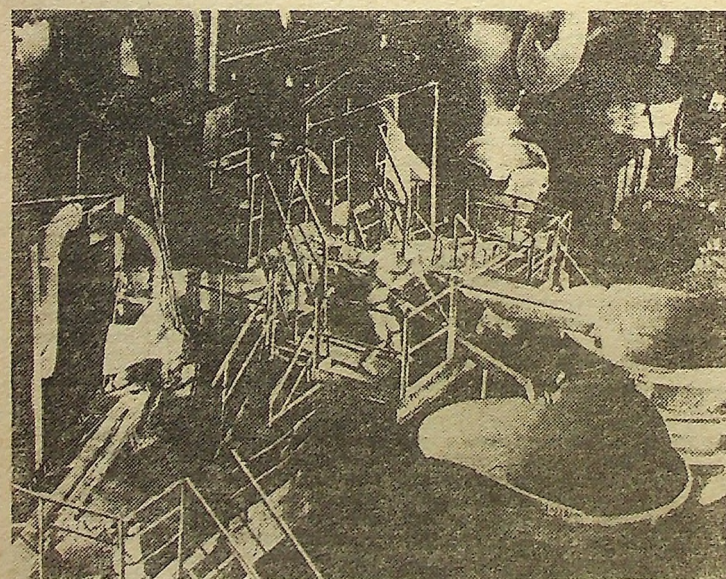
(Wg BIKI, 19 lipca 1977 r.)
Oprac. CODP przy PAP

MIEDZ W JUGOSŁAWII

Największa jugosłowiańska kopalnia miedzi „Majdanpek” przekroczyła plan pierwszego półrocza bieżącego roku o 8%, wydobywając blisko 7 mln ton rudy. Otrzymano z niej 38 tys. ton czystej miedzi, o 3 tys. ton ponad plan. Rezultat ten osiągnięto dzięki rozszerzeniu dotychczasowego wykopu, przy czym należało wydobyć dodatkowo 14 mln ton ziemi.

Wydajność pracy wzrosła w tym okresie o 9%, a dochody pracowników kopalni o 5%.

(Wg „Borby”, 2 VII 1977 r.)
Oprac. CODP przy PAP



Fot. Krzysztof Raczkowiak

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych.
Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6.
20424-g

BEZPŁYWE cyklowanie pakietów.
Wiadomość: Zenon Lewicki, Polkowice, tel. 516-10, po 13.
20423-g

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę zakładową 127952 wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Zbigniew Konrad, Chocianów, ul. Szprotawska 15.
20422-g

KUPNO

KUPIĘ garaż w obrębie osiedla Staszica. Oferty wraz z ceną w redakcji, tel. 423-70 w godz. od 9 do 16.
20425-g

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNYCH BUDOWNICTWA OGÓLNEGO w Legnicy

zatrudni natychmiast pracowników

w niżej wymienionych specjalnościach:

- INSTALATORÓW wod.-kan. i c.o.,
- SPAWACZY,
- ELEKTROMONTERÓW

na terenie woj. legnickiego i jeleniogórskiego.

Zainteresowani winni zgłaszać się w Dziale Spraw Pracowniczych w Legnicy, ul. Jaworzyńska 80, tel. 236-06, wewn. 17.

Przedsiębiorstwo nie będzie zatrudniać pracowników, którzy porzucili pracę.

Pracownikom przysługują uprawnienia wynikające z Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa.

606-k

ZAPISY NA KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

laboratoryjne i tradycyjne

P R O W A D Z I

OŚRODEK „LINGWISTA — OŚWIATA”

Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58,
w godz. 8.00—16.00.

543-k

TEATR DRAMATYCZNY

w Legnicy, ul. II Armii Wojska Polskiego 29

SKUPUJE WŁOSY NATURALNE

o różnej barwie i długości (poczynając od 20 cm).

607-k

Ukarani przez kolegium

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Rudnej, ukarało następujące osoby:

Henryka Smolnika (syna Jana, ur. 2. I. 1951 r., zam. w Brodowie) karą grzywny w wysokości 5.000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 14. XII. 1976 r., ok. godz. 20 w Rudnej na ul. Ścinawskiej obwiniony kierował motowerem, będąc w stanie nietrzeźwym i nie zachowując należytej ostrożności przewrócił się na jezdni.

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Głogowie ukarało następujące osoby:

KAZIMIERZ KOZLIK (syn Franciszka, zam. w Kotli 21) grzywną w wysokości 2.500 zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 6 miesięcy. W dniu 25. IV. 77 r. na trasie Głogów — Grodziec Mały obwiniony jechał motowerem będąc w sta-

nie nietrzeźwym i najechał na zamkniętą zaporę na przejeździe kolejowym.

JAN MADEJ (syn Ludwika, zam. w Nosocicach) grzywną w wysokości 3.500 zł. W dniu 12. V. 77 r. i wywołał awanturę. Był pod wpływem alkoholu.

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Kunicach ukarało:

JOZEFA TRACIAKA (zam. w Kunicach 126) karą grzywny w wysokości 5.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieściągalności oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na dwa lata. W dniu 3. IV. 77 r. w Spalonej obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym kierował motocyklem marki WSK XC-2285 i spowodował wypadek drogowy.

Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Gminy w Lubinie ukarało:

Józefa Duszę (syna Jana, ur. 7. I. 1943 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 4.000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego. W dniu 7. XI. 76 r. o godz. 15.40 na trasie Karczewiska — Zimna Woda obwiniony kierował samochodem osobowym marki „Warszawa” będąc w stanie nietrzeźwym.

TEGOROCZNA akcja letnia młodzieży szkolnej i pracującej zrzeszonej w ZHP i ZSMP objęła wiele tysięcy osób. Lato harcerskie rozpoczęło się już w pierwszej dekadzie czerwca, kiedy to ruszyły obozy i kolonie dla uczniów szkół podstawowych. Po 20 czerwca dołączyli do nich członkowie drużyn Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej. W sumie w całej Legnickiej Chorągwi ZHP w zorganizowanym wypoczynku poza miejscem zamieszkania uczestniczyło ponad 8 tys. uczniów i harcerzy.

W programach Harcerskiej Akcji Letniej — 77 dominowały elementy szkoleniowe. Chodziło bowiem o to, by w czasie trwania obozów przeszkolić jak największą liczbę uczestników, z których potem, można by rekrutować kandydatów na instruktorów; by cały aktyw dziecięco-młodzieżowy przygotować do licznych i niełatwych zadań nowego roku szkolnego, zadań określonych przez uchwałę VI Zjazdu ZHP wiosną tego roku. Stąd też szczególne znaczenie, jakie w tym roku nadano pracy ideowo-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą. W programach działania obozów znalazło się więc miejsce dla spotkań w zakładach pracy, bezpośrednich kontaktów harcerzy z terenowymi organami władzy i administracji państwowej, zapoznawania się z problemami społecznymi i gospodarczymi rejonów obozowania. Do dobrej harcerskiej tradycji należy społeczna praca na rzecz środowiska; uczestnicy obozów w różnych regionach kraju przeprowadzili blisko 50 tys. godzin wykonując prace wartości ponad 300 tys. zł. Udzielili również rolnikom wydatnej pomocy przy żniwach — ich udział w akcji „Każdy kłos na wagę złota” zamyka się liczbą prawie 13 tys. godzin. Harcerze zajmowali się też, jak zawsze, porządkowaniem miejsc pamięci narodowej. Stałym punktem programu wszystkich obozów były oczywiście rozgrywki sportowe, imprezy turystyczne i rekreacyjne, ogniska, spotkania z miejscową ludnością. Mniejszym niż w latach poprzednich powodzeniem cieszyła się Nieobozowa Akcja Letnia ZHP, która w tym roku objęła ponad 7 tys. uczniów i harcerzy zorganizowanych w 733 zastępach NAL. Warto tu dodać, że chorągiew legnicka zajęła 11 miejsce w kraju w kon-

kursie zastępów NAL ogłoszonym przez „Świat Młodych”.

Legnicy harcerze uczestniczyli również w centralnych akcjach ZHP, choć mniej licznie, niż to początkowo planowano i tak można było spotkać naszych na trasach IV Centralnego Rajdu Harcerskiego „Azymut — huta „Katowice”, w operacji „Bieszczady — 40”, na IV Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach, czy na wodnych szlakach Morskiej Akcji Szkoleniowej.

decydowanie przodowali aktywiści z gmin i wsi, którzy potrafili zaproponować swoim kolegom ciekawe formy wypoczynku.

Legnicy ZSMP-owcy mieli szczególnie wiele pracy w okresie żniw — a w akcji „Każdy kłos na wagę złota” przepracowali tylko do końca sierpnia ponad 50 tys. godzin.

W podsumowaniach akcji letniej w obu organizacjach młodzieżowych przewijają się te same myśli: przy tak ważnych zadaniach, jakie



DZIECKO A LEKI

Jest to chyba najbardziej przykra dla lekarza sytuacja — dziecko zatrute lekami. Reakcja rodziców jest z reguły bardzo stereotypowa: „Jak to się mogło stać? Przecież leki są bardzo dobrze zabezpieczone”, albo inaczej: „Przecież ono się nigdy nie bawiło tabletkami”. Tymczasem zdarzył się ten jeden jedyny raz i dziecko, którego żadną prośbą ani groźbą nie można było zmusić do zżywania leków w czasie choroby, nagle potrafiło zjeść na raz kilkadziesiąt tabletek.

Tymczasem taka sytuacja jest bardzo typowa. Małe dziecko w trakcie zabawy potrafi zjeść najgorsze świństwo — opisywane są przypadki zatrucia terpentyną czy benzyną. A co dopiero mówić o lekach we współczesnej postaci — drażetkach, które mają słodką polewę, są kolorowe.

Z zabezpieczeniem też jest różnie. Przypuszczam, że i kasa pancerna nie zawsze daje pełną gwarancję. W każdym razie, teraz już poważnie, leki powinny być przechowywane pod zamknięciem. Górna półka szafki nie jest żadną ochroną. Zestawienie dwóch stołków dla czterech, czy pięciolatka nie jest aż tak wielkim problemem jak to się wydaje. A przede wszystkim nie wolno pod żadnym pozorem liczyć na rozsądek dziecka — jak będzie bardzo rozsądne, to da lekarstwu młodszemu bratu. Dziecko w wieku przedszkolnym ma słabą wyobraźnię.

Jest jeszcze jedno tłumaczenie, kiedy zwraca się uwagę na niebezpieczeństwo takiej sytuacji: „Przecież to nie są silne leki”. I faktycznie nie muszą być silne, ale w normalnej dawce i dla dorosłego. Przecież jak ktoś się uprze, to otruci się można i solą kuchenną. A dziecko, kiedy zaczyna się już bawić tabletkami, zjada najczęściej wszystkie, które ma pod ręką. Poza tym ze względu na duże rozpowszechnienie i małe wymiary, najczęstsze są zatrucia środkami uspokajającymi, z których każdy w odpowiednio dużej dawce może być śmiertelny, przy czym reakcja dziecka na te środki jest z reguły silniejsza niż dorosłego.

Nie trzeba tłumaczyć, jak to wygląda w praktyce. Najczęściej leki, zwłaszcza jeżeli w rodzinie jest ktoś starszy, który bierze je stale, leżą wprost na nocej szafce. W innych przypadkach przeznacza się na nie pudełko na kotłęjsz z półek.

O tym co robić w przypadku zatrucia, pisałem już kiedyś w związku z gryzbami. Jeżeli dziecko jest przytomne, za wszelką cenę, jeszcze przed przybyciem lekarza należy spowodować wymioty, przy czym jeżeli widać w nich reszki tabletek, trzeba je koniecznie zabezpieczyć do badania, podobnie zresztą jak i opakowanie po leku, które dziecko zjadło. Nie należy dawać do picia odtrutki typu mleka, białka jaj, czy środków przeczyszczających — nie wiadomo jakie cechy chemiczne ma dany związek i czy w ten sposób nie przyspieszy się jeszcze wchłaniania. Dziecka nieprzytomnego, czy silnie zamroczonego nie należy zmuszać do wymiotowania — może to doprowadzić do śmiertelnego nawet zachłyśnięcia.

KRZYSZTOF STAWIK

PO MŁODZIEŻOWYM LECIE



Fot. Krzysztof Raczkowski

Równie atrakcyjne lato mieli członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, którzy wypoczywali na 30 obozach wypoczynkowo-szkoleniowych przeznaczonych głównie dla aktywu: organizacyjnego, kulturalnego, szkoleniowego, sportowo-turystycznego i in. Ponad 14 tys. młodych ludzi skorzystało ze zorganizowanego nieobozowego wypoczynku, a więc sobotnio-niedzielnego wycieczek, biwaków, rajdów, imprez sportowo-rekreacyjnych. W tej dziedzinie

zorganizowane lato ma do spełnienia, sprawą najważniejszą jest właściwy dobór i przeszkolenie kadry dla wszystkich obozów. Z tegorocznych analiz wynika, że sytuacja w tej dziedzinie daleka była od doskonałości. Jest to więc chyba najważniejsze zadanie dla organizatorów lata w 1978 r. — dobrać zespół ludzi takich, którzy zapewnią pełne wykonanie wszystkich programowych zamierzeń.

ANNA STOKROCKA

**czytać
nie
czytać**

PRAWA RZECZYWISTE I POZORNE

WRZAWA wokół sprawy praw człowieka, rozpętana przez część polityków i propagandystów Zachodu, ostatnio jakby przycichła. Z grubsza biorąc złożyły się na to trzy przyczyny: ostrzegawcze głosy bardziej realistycznie myślących kół politycznych w samym obozie zachodnim i w państwach rozwijających się, zdecydowana postawa krajów socjalistycznych przeciwko wykorzystywaniu tej akcji do ingerencji w ich wewnętrzne sprawy a także zatrudniania kłamstwa międzynarodowego odprężenia i to wreszcie, że cała ta kampania pozwoliła zacząć rykoszetem godzić w jej twórców. Okazało się mianowicie, że rzeczywiste prawa człowieka najmniej szanuje się w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

Tę właśnie sprawę poświęca jest jedna z najnowszych publikacji wy-

dawstwa Książka i Wiedza pt. „O prawach rzeczywistych i pozornych”, będąca przekładem z jęz. rosyjskiego).

Pierwsza część książki składa się z wywiadów przeprowadzonych przez korespondentów „Literaturnoj Gazety” z działaczami państwowymi i związkowymi ZSRR na temat, jak realizowana jest autentyczna wolność w ojczyźnie socjalizmu. Mówią oni o prawach, bez których nie ma wolności, a więc o realizacji prawa każdego obywatela do pracy, nauki, zabezpieczenia socjalnego i odpoczynku, o prawach obywatelskich i narodowościowych. Z wypowiedzi tych wylania się obraz praktycznej ich realizacji, ich materialnych gwarancji, przestrzegania socjalistycznej praworządności i porządku społecznego, harmonijnego powiązania praw i wolności ludzi radzieckich z ich obowiązkami wobec społeczeństwa i państwa.

Druga część książki — Za fasadą „wolnego świata” — zawierająca artykuły pisane przez zagranicznych korespondentów radzieckiej prasy, radia i telewizji — ma charakter demaskatorski. Radzieccy dziennikarze ukazują na licznych przykładach iluzoryczność praw człowieka w ustroju kapitalistycznym, naruszanie i lekceważenie prawa przez służby wywiadowcze w USA. Wstrząsem dla obywateli Stanów Zjednoczonych było np. ujawnienie faktu, że sami Amerykanie stali się ofiarami CIA — pisze Harry Freeman, amerykański publicysta, wskazując na eksperymenty z preparatami chemicznymi, fałszywe przekazywanie do różnych po-

mieszczeń, czytanie cudzej korespondencji, podsłuchiwanie rozmów telefonicznych i inne bezprawne działania. Zwraca się w książce uwagę na takie fakty łamania praw człowieka na Zachodzie, jak „badanie praworządności myślenia” i „zakaz wykonywania zawodu” w RFN, zamykanie osób nie- wygodnych dla władz w lecznicach psychiatrycznych i tolerowanie rasizmu.

Wymowny tytuł „Przebite karty” nosi ostatnia część tej książki. Imperialistyczna propaganda antykomunistyczna i antyradziecka coraz częściej sięga do wulgarnych oszczerstw, kłamstw i złośliwej dezinformacji, posługując się często do swych celów tzn. dysydentami. Publikacja wyjaśnia kim są owi „dysydenci”, jaki jest ich polityczny i społeczny rodowód, jakimi metodami działają zarówno oni sami, jak i ci, którzy na Zachodzie ich wykorzystują. Jednym z kamatów uprzedzenia politycznej dywersji jest radio „Swoboda”. O jego działalności i współpracownikach pisze w zakończeniu książki Jurij Marin, który przez kilka lat był pracownikiem tej radiostacji.

Stare i bardzo znane przysłowie głosi, że kłamstwo ma krótkie nogi. Ta książka potwierdza, że burżuazyjne oszczerstwo w sprawach praw człowieka nie mają racji bytu ani szans na powodzenie w konfrontacji ze słynnym faktycznym.

JERZY ANKUDOWICZ

*) „O prawach rzeczywistych i pozornych”, praca zbiorowa, KiW, str. 211, cena 20 zł.



(1)

W WRZEŚNIU 1942 roku do niemieckiego sztabu korpusu stacjonującego na froncie między Smoleńskiem a Orłem został skierowany młody oficer Abwehry. Szefem wywiadu w tym sztabie był oberst Wilhelm Breithold, który przed wojną przyjaźnił się z asem wywiadu niemieckiego Siegfriedem von Gruenlandem, w 1928 r. w grupie specjalistów odkomenderowanym do pracy w ZSRR. Do Kraju Rad wyjechał on wówczas z siedmioletnim synem — Heinrichem. Breithold prawie już o nich zapomniał, gdyż po wpadce ojca, uważał, iż obaj zginęli na Dalekim Wschodzie.

Tymczasem 21-letni Heinrich von Grünland wyrósł jak spod ziemi i z rozkazem Naczelnego Dowództwa w Berlinie zameldował swój przyjazd do pracy w komórce wywiadu Breitholda. Stary i doświadczony pułkownik Abwehry patrząc ze zdziwieniem i niewiarą na syna swojego przyjaciela sprzed lat przywitał go bardzo serdecznie.

— Jak do nas trafiłeś? — zapytał Heinricha.

— Do ZSRR oficjalnie wysłała ojca firma „Otto Bauer-Aktion Gesellschaft” — opowiadał młody oficer. — Przyjechałem z paszportem i dyplomem na nazwisko Józefa Zalewskiego, uchodziliśmy tam za Polaków, a ja nazywałem się Stefan Zalewski. Świątynia ma pan pamięć — odparł pułkownik. Breithold był jednym z tych, którzy znali plan legendy wysłania Siegfrieda von Grünlanda do pracy w ZSRR.

w Odessie, a sam zażył truciznę. W czasie wybuchu wojny zgodnie z życzeniem ojca Heinrich przekroczył linię frontu i przeszedł na stronę Niemców, którzy po sprawdzeniu jego tożsamości skierowali go do pracy w Abwehrze.

Pułkownik Wilhelm Breithold był długoletnim oficerem wywiadu i z tego tytułu nie miał do nikogo zaufania. Nazajutrz jeszcze raz w spokoju dokładnie przemyślał całą sprawę tajnej misji ojca Heinricha w ZSRR oraz odpowiedź młodego oficera na pytanie „jak tu do

wschodniej Francji. Stąd Breithold został wezwany do Berlina, gdzie pozostał w sztabie Himmlera, zaś Heinrich jako oficer do specjalnych poruczeń nowego dowódcy dywizji zamieszkał w hotelu „Temple”. Dywizję skierowano do walki z francuskim ruchem oporu. Przed ich przybyciem do Sainte Montagne oddział maquis odbił z obozu jeńców radzieckich, którzy przyłączyli się do francuskich partyzantów. Córka właścicielki hotelu „Temple” Jeannette Laval utrzymywała tajne kontakty z dowódcą jednej z grup maquis.

Pewnego dnia w sztabie dowódcy dywizji zjawił się major SS z Berlina. Okazało się, że wywiad SS nadal sprawdzał Heinricha. Zaprzyjaźniony z nim adiutant dowódcy dywizji wręczając rozkaz wyjazdu i tajne dokumenty, które z rozkazu generała Eberta miał dostarczyć za pokwitowaniem w Lyonie — dał mu do zrozumienia, aby w podróży zachował ostrożność. Wyjazd Heinricha do Lyonu był trickiem wywiadu SS. Heinrich zorientował się, że znów jest śledzony, gdy w pokoju hotelowym złożył mu niespodziewaną wizytę nieznanemu mężczyźnie, który powołując się na wywiad angielski i maquisów chciał podstępem skłonić młodego barona jako agenta wywiadu radzieckiego do nawiązania współpracy z wywiadem brytyjskim we Francji przeciwko Niemcom. Ale Heinrich von Grünland nie dał się nabrać na tę chytrą sztuczkę. Na trop prowokacji naprowadziła go chęć skopiowania tajnych dokumentów. Gdy Heinrich błyskawicznie wyciągnął pistolet agent SS rzucił się do ucieczki, lecz dwa strzały oddane w jego kierunku okazały się trafne. Za wykrycie „angielskiego szpiega” Heinrich został odznaczony Żelaznym Krzyżem i awansowany do stopnia oberleutnanta.

Odtąd Heinrich von Grünland cieszył się względami zarówno dowództwa jak i szacunkiem oficerów sztabowych. Tymczasem dłuższy pobyt w hotelu „Temple” i dość częste kontakty z Jeannette spowodowały, że nawiązała się między nimi sympatia. Heinrich chcąc się bardziej zbliżyć do rodziny Marguerite Laval, której starszy od Jeannette syn był w partyzancie — poprosił córkę właścicielki hotelu, aby zechciała udzielać mu lekcji języka francuskiego. Jeannette zawiadomiła o tym dowódcę grupy maquis, który rzekł, iż wśród Niemców bywają też antyfaszyci i zalecił jej, aby przyjęła tę propozycję. W ten sposób Heinrich chciał dotrzeć do dowództwa francuskiego ruchu oporu i udzielić partyzantom pomocy w walce z Niemcami.

WIEŃA Bożego Narodzenia 1942 r. baron von Grünland spędził w domu Breitholda w Monachium. Niedawny szef awansował do stopnia generała majora. W sztabie Himmlera był kierownikiem wydziału zajmującego się walką z ruchami oporu na tyłach frontu niemieckiego. Ze stolicy Rzeszy generał Breithold przywiózł niezbyt pocieszające wieści. Sroga klęska wojsk hitlerowskich pod Stalingradem radykalnie zmieniła dotychczasowy układ sił wojskowych na froncie wschodnim. Odtąd armia niemiecka była w defensywie. Ale generał był dobrej myśli i uważał, że mimo tej porażki oni wygrają wojnę. Toteż już wówczas robił wszystko, aby zapewnić przyszłość córce. W młodym i przystojnym baronie widział przyszłego męża Greta. Przy okazji zapytał co go łączy z Jeannette? Okazało się, że hotel, Laval i jej córka były pod obserwacją gestapo i SS-manów.

JEANNETTE I GRETA

Ojciec Heinricha najpierw jako inżynier elektryk pracował w Donbasie, a w 1930 r. przy budowie wielkiej elektrowni na Uralu. W tym czasie utrzymywał z Breitholdem łączność radiową i korespondencyjną przez sieć agentów. Pułkownik patrząc stale z niedowierzaniem na Heinricha i te dane potwierdził. W 1934 r. już jako obywatel radziecki Siegfried Grünland został przeniesiony na Daleki Wschód. Z Abwehrą porozumiewał się wtedy przez Tokio. Wówczas wtajemniczył on w arkana działalności wywiadowczej swojego syna. W 1937 r. kontrwywiad radziecki wpadł na trop jego ojca i zdemaskował całą grupę. Siegfried von Grünland przed aresztowaniem pod nazwiskiem Antona Stiepanowicza Komarowa zdążył umieścić Heinricha w domu sierot

nas trafiłeś”. W komórce wywiadowczej korpusu Heinrich objął stanowisko oficera do specjalnych poruczeń. W rozmowach oficjalnych i w czasie spotkań towarzyskich Breithold traktował Heinricha jak własnego syna, ale w myślach wciąż szukał skutecznych metod sprawdzenia go i zdemaskowania jako radzieckiego szpiega. Toteż gdy tylko młody baron zdążył zamknąć drzwi jego gabinetu — szef wywiadu polecił natychmiast podać go ścisłej inwigilacji.

Jednocześnie, aby upewnić Heinricha, iż darzy go pełnym zaufaniem zorganizował w kasynie przyjęcie, na którym podkreślił zasługi rodu Grünlandów dla Rzeszy, bohaterską śmierć na posterunku Siegfrieda Grünlanda, dodając z naciskiem, że w tej sytuacji poczuwa się do obowiązku zastąpienia Heinrichowi ojca. Zabiegi te tylko wzmocniły niepewną dotąd pozycję wśród oficerów wywiadu w sztabie korpusu. Wychodząc z przyjęcia pułkownik Breithold nie omieszczał pół żartem przypomnieć Heinrichowi, że córka Greta czeka na jego list w Monachium.

Tymczasem z frontu nadeszły wieści o załamaniu się operacji wojskowej „Eisenfaust”. Szef wywiadu został wezwany do sztabu dowództwa korpusu. Po odprawie Breithold żartując i wspominając mimochodem ojca Heinricha — znów delikatnie zaczął go sprawdzać. Pobrał też od niego odciski palców. Wreszcie wpadł na pomysł wysłania Heinricha z zadaniem dokonania inspekcji specjalnego oddziału, który wkrótce miał przeprowadzić obławę na radzieckich partyzantów. Akcja miała kryptonim „Grünes Spazier”. Jeśli naprawdę jest agentem wywiadu radzieckiego — myślał Breithold, to tym razem wpadnie w pułapkę.

Na inspekcję do wsi Marianówka leutnant Heinrich von Grünland zgodnie z rozkazem wyjechał samochodem osobowym z wachmistrzem Wurtzerem. Obstawę stanowił wóz pancerny i 15 fizylierów. Tymczasem partyzanci otoczyli wieś. Niemcy wpadli w zasadzkę. Tylko Heinrich i Wurtzer wyszli z niej cało. Niemcy nie mogąc wytropić źródła przecieku tajnych informacji z korpusu postanowili przenieść tę jednostkę z frontu wschodniego na front zachodni. W ten sposób wraz z szefem wywiadu korpusu Breitholdem — Heinrich von Grünland znalazł się we Francji.

Sztab dywizji mieścił się w Sainte Montagne w południowo-

Jubileusz sąsiada

Niemiecka Republika Demokratyczna obchodzi 23 rocznicę swego istnienia. Jedną z wizytówek NRD jest Drezno — miasto odbudowane od podstaw po wojnie. Jego rozkwit — to jeden z licznych dowodów trafności drogi, jaką wschodnioniemieckie społeczeństwo kroczy pod kierownictwem swej partii.



Fot. CAF — ADN

Z okazji święta narodowego NRD, konsul generalny tego państwa we Wrocławiu, tow. Juergen Herrmann wydał w ubiegłą środę uroczysty cocktail, na który przybyli przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz 12 województw wchodzących w obszar działania tej placówki dyplomatycznej. Społeczeństwo zagłębia miedziowego reprezentowali: członek Sekretariatu KW PZPR, przew. WKKP, Antoni Malicki i wicewojewoda legnicki, Zdzisław Barczowski.

Opracował:
JAN WORKOWSKI

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

7-13.X.1977 r.

PIĄTEK

7.30 - „Drogi miłości” - film prod. bułg.
15.25 - NURT.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Studio sport.
17.00 - Pora na Telesfora.
17.30 - Poradnik zmotoryzowanego turysty.
17.50 - „Cienie zanikają w południe” - pt. „Trudna zima”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Lotta w Weimarze” - film fab. prod. NRD.
22.40 - Dziennik.

PROGRAM II

14.55 - Pegaz.
15.40 - „Patent na życie”.
16.10 - „Orzeł i reszka” - film prod. polskiej.
17.40 - „4x4 M, czyli młodość, miłość, małżeństwo, macierzyństwo”.
18.10 - „Co dalej maturysto?”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Turystyka i wypoczynek.
21.00 - „Sytuacje, aspiracje a możliwości”.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - „Pory roku”.
22.25 - Jez. rosyjski.
22.55 - NURT.

SOBOTA

8.30 - „Orzeł i reszka” - film.
14.55 - Radzimy rolnikom.
15.05 - Obiektyw.
15.25 - Dziennik.
15.35 - Program dla dzieci.
16.05 - „Życiorys Kraju Rad”.
16.50 - „Latarenia czarnoksiężnika”.
17.25 - „Dziwni ludzie” - film prod. radz.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Filmy z Marilyn Monroe.
21.30 - „Książki i aktoreczka”.
22.30 - Dziennik.
22.45 - „Tysiące światel” - cz. II.
23.20 - Kino noce. „Lunatycka” - film prod. ang.

PROGRAM II

16.30 - Program dnia.
16.35 - Telekino sprzed lat „Wojna domowa” - „Trójka klasowa”.
17.00 - Uśmiechy starego kina.
17.40 - „Popołudnie podróży i przegody”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Operetka Franciszka Lehara - „Paganini”.
22.25 - „Sherlock Holmes i inni”.
23.15 - 24 godziny.

NIEDZIELA

7.00 - Techn. Roln. Hod. zwierząt.
7.30 - Techn. Roln. Mech. roln.
8.00 - RTV Szkoła Średnia.
8.20 - „Nowoczesność w domu i zagrodzie”.
8.35 - „Studio sport i ABC...”.
8.55 - Program dnia.
9.00 - Teletanek.
10.20 - Antena.
10.45 - „Samochody i ludzie”.
11.45 - Dziennik.
12.00 - Rozmowy rolnicze.
12.30 - „Z kamerą wśród zwierząt”.

TYLKO W NIEDZIELĘ

18.05 - Piosenka na życzenie.
18.10 - Jak namalować wakacje.
18.20 - Kieszonkowe przygody - pr. dla dzieci.
18.50 - Jak namalować wakacje.
19.00 - Studio sport - skoki na nartach wodnych.
19.15 - Jak namalować wakacje.
19.20 - Trybunał wyobraźni: Cyrk - 45.
19.05 - Trójkąt śmierci - felieton

15.25 - Losowanie Totolotka.
15.35 - Studio sport - mecz piłki nożnej Dania - Portugalia.
16.25 - Dawno temu - gawęda Szymona Kobylńskiego o Aleksandrze Geymskim.
16.50 - „Piekło poniżej zera” - film fab. USA.
18.20 - Nie tylko grzyska - prowadzi Bogdan Tomaszewski.
18.35 - „Sobek” - rep. o Sobiesławie Zasadię.
18.45 - Śpiewa Carmen Sevillo.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Piosenki na życzenie.
20.35 - „Marco Visconti” - odc. 6 serialu włoskiego.
21.40 - Prawdy i legendy - Ród Viscontich.
21.55 - XIV rendez-vous z balladą.
23.00 - Tajemnice Gór Sowich.
23.10 - Studio sport.
23.20 - Witkacy pod namiotem.

PROGRAM II

10.55 - Program dnia.
11.00 - Finały turnieju bokserskiego oraz koszykówek mężczyzn Wisła Kraków - Łeyski Sofia.
13.10 - Muzyczna teleteka.
14.00 - Wojkowy film dokumentalny.
14.40 - „Sport i zabawa”.
15.30 - „Nie taki diabeł straszny”.
16.35 - Prawda czasu, prawda ekranu - „Płacz Czerwony” - film prod. radz.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Międzynarodowy konkurs tańca towarzyskiego.
21.40 - „Sprawa esobista” - film prod. ang.

PONIEDZIAŁEK

15.25 - NURT.
15.55 - Program dnia.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - „Miasta, które mogły zginąć”.
17.00 - Zwierzyniec.
18.00 - „Stawka większa niż życie”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Teatr TV. G. Zapolska - „Skiz”. Wykonawcy: Anna Polony, Jerzy Kamas, Joanna Szczepkowska i in.
22.05 - „Camerata”.
22.35 - „Gdy zaczynaliśmy” - przypomnienie jak po zniszczeniach wojennych budził się do życia i rozwijał Wrocław.
22.55 - Dziennik.

PROGRAM II

15.40 - Otwarcie dnia.
15.50 - „Zwycięstwo Października” - film.
16.00 - „Etyda o Leningradzie” - impresja filmowa.
16.15 - „Monitor”.
16.35 - Śpiewa Edward Hill.
16.40 - „Z wizytą w TV Leningrad”.
17.07 - Śpiewa Ludmila Seneczina.
17.10 - „Spotkanie w pawłowskim pałacu” - film.
17.25 - Śpiewa Edyta Piecha.
17.30 - „Rzeka” - film.
18.00 - Śpiewa Liliana Urbańska.
18.04 - „30 lat później” - reportaż.
18.35 - Śpiewa Alicja Majewska.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Zapowiedź programu.
20.25 - „Muzyka miasta” - impresja muzyczna.
20.45 - Śpiewa Borys Smolkin.
20.48 - „Antoniusz i Kleopatra” - film baletowy.
21.10 - „Nasz Leningrad”.
21.48 - Śpiewa Albert Assdulin.

WTOREK

7.20 - „Dom o północy” - film prod. rum.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Studio TV Młodych.
17.10 - Kółko i krzyżyk.
17.25 - Magazyn motoryzacyjny.
17.50 - „Nie tylko dla kobiet”.
18.20 - W starym kinie: „ABC

18.50 - z udziałem Adolfa Dyma - „Wielki Bógdy i Kajmierz”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Z życia wzięte” - odc. pt. „Nie zapraszaj ich więcej do nas”.
21.30 - Uroczysty koncert z okazji 34 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego.
22.30 - „Jak rozebrać aniołka”.
23.00 - Dziennik.

PROGRAM II

15.40 - Program dnia.
15.45 - Teatr TV. G. Zapolska „Skiz”.
17.15 - „Mój los” - odc. I na podst. książki „Wujaszek Misza”.
18.25 - „Kto pyta nie błądzi”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Wtorek melomana.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - „Mam pomysły”.
22.00 - „Jestem niewinny” - film prod. USA. Wykonawcy: Spencer Tracy, Sylvia Sydney i in.

ŚRODA

9.30 - „Z życia wzięte” - „Nie zapraszaj ich więcej do nas”.
15.25 - NURT.
15.55 - Program dnia.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - „Boutique z książkami”.
17.30 - Losowanie Małego Lotka.
17.40 - „Z przyrodą na ty”.
18.00 - Studio sport.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „W te dni przedwiosenne” - film prod. polskiej.
22.15 - „Parady, parady” - festiwal orkiestr wojskowych.
22.55 - Dziennik.

PROGRAM II

16.20 - Program dnia.
16.25 - „Na koncu języka”.
16.55 - „Spotkanie przy fortepianie”.
17.30 - „Kino filmów animowanych”.
18.10 - „Liga pięciu”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Studio sport.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - „Apel zwycięstwa”.
22.10 - „Afryka bez maski”.

CZWARTEK

8.20 - „W te dni przedwiosenne” - film polski.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - „Spoza gór i rzek” - Leningrad.
17.00 - Ekran z bratkiem.
18.00 - Patul - szkolny rejs.
18.20 - „Sonda”.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Wysza z domu i nie wróciła” - angielski kryminał.
21.50 - Pegaz.
22.35 - Dziennik.

PROGRAM II

16.40 - Fakty, opinie, hipotezy - Grzybek jogów hinduskich.
17.10 - Ludzie i góry - prowadzenie Michał Jagiello.
17.50 - Żywoty pań sławnych - Entuzjastki.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Klub Jazowy Studia „Gama”.
21.20 - Inicjatywy.
21.40 - 24 godziny.
21.50 - Dialogi z przeszłością - Król Jan Olbracht.
22.20 - Chopiniana - pr. baletowy.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



7-13.X.1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN - 21.III-20.IV

Nie działaj zbyt pochopnie w tym tygodniu. Przysiądź się nieco więcej rozważli. Pod koniec tygodnia jakieś drobne kłopoty sercowe. Konsekwencje nie będą zbyt poważne, jeżeli w porę sobie, 14 milczenie jest złotem.

przypomnij

BYK - 21.IV-20.V

Nikt i nie nie zakłóci Twojego spokoju. Nie zmieniaj tylko linii postępowania w pracy. Pod koniec tygodnia otrzymasz radną wiadomość. W sprawach sercowych - wielka odmiana.

BLIŹNIĘTA - 21.V-21.VI

Nie będzie to najłatwiejszy tydzień. Nie przejmuj się jednak drobiazgami i zachowaj pogodę ducha. Pozbędziesz się wszelkich problemów, jeżeli będziesz bardziej wyrozumiały dla otoczenia. Twoje rozstrągnięcie okaże się korzystne.

Tym razem

RAK - 22.VI-20.VII

Poztywne zmiany tuż, tuż. W polowie tygodnia jakaś niespodziewana wiadomość. Uważaj, żeby nie przegapić okazji. Nie odkładaj wykonania zobowiązań na ostatnią chwilę. Na list czeka ktoś bardzo Ci życzliwy.

LEW - 21.VII-23.VIII

Tydzień na ogół spokojny i bardzo zrównoważony. Chwile niepokoju szybko miną. Nie idź na ustępstwa w niesłychanie ważnej dla Ciebie sprawie. Wszystkie znaki zapowiadają, że w końcu Twoje racje będą górą.

PANNA - 24.VIII-23.IX

Nie masz powodu do narzekań. Rozwój wypadków nastąpi po Twojej myśli. Dobrze byłoby, abyś zachowywał trochę większy dystans wobec nowych znajomych. Wiadomość, jaka nadejdzie niebawem, wpławi Ci w znakomity nastrój.

WAGA - 24.IX-23.X

Znowu tracisz zapal i energię. Szkoła... Pomyśl, jest przecież atrakcyjny. Niespodziewane przeszkody sprawiają, że planowana podróż trzeba będzie odłożyć, ale nie na długo. Czy nie jesteś ostatnio zbyt wielkim egoistą?

SKORPION - 24.X-22.XI

Pod koniec tygodnia błyskotliwie decyzyjnie w sprawach zawodowych. W domu możliwość niewielkich kwestii spornych. Sporo rozrywek i spotkań, ale nie będą one dla Ciebie najważniejsze. Sukces już bardzo blisko.

STRZELEC - 23.XI-21.XII

Czekaj, Cię dużo pracy. Na ważne wydarzenie - musisz jeszcze poczekać. Każdy krok powinien być teraz dokładnie przemyślany. Pod koniec tygodnia zupełnie niespodziewani goście wniosą trochę ożywienia do Twojego domu.

KOZIOROŻEC - 22.XII-20.I

Nieco rozezarałów. Nie jest to wcale pechowy zbieg okoliczności ani przeciwności losu, ale skłonność do odkładania spraw „na jutro”. Twój pospóchny udziału będzie w tym tygodniu bardzo przydatny.

WODNIK - 21.I-18.II

Ureguluj wszystkie zaległe sprawy. W chwilach niepewności lepiej poradzić się kogoś doświadczonego. Spotkanie z kimś, kto zaraża Cię swoją pasją. Niespodzianka jest już bardzo blisko.

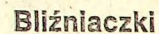
RYBY - 19.II-20.III

Zupełnie wyjątkowe, korzystne sytuacje i możliwości. W sprawach sercowych - pewność wzajemności. W domu nieco rozgardiaszu w związku z niezapowiedzianą wizytą. Za kilka dni ważna wiadomość i nowe nadzieje.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TE LEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870 i administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36272



A black and white photograph showing a person lying down, possibly on a beach. The person is wearing a light-colored, patterned garment. A large palm frond is visible in the foreground, partially obscuring the view. The image has a grainy, high-contrast quality.

Wenus z palmą.

Pokaż mi swoją bibliotekę, a powiem ci, czy masz znajomego księgarza.

Milczenie nie przynosi wstydu, jeżeli nie masz nic do powiedzenia.

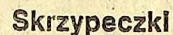
Na uprzejmości nigdy nie stracisz. Najwyżej miejsce w autobusie.

Film ma nad meczem futbolowym bezdyskusyjną przewagę. Z góry wiadomo: komedia to czy tragedia.

☆
Głową należy potrząsnąć przed użyciem, żeby nie trzeba było później.

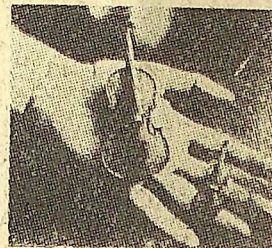
Na zapas

Wiemywacz Andre Madison odsiadywał swą kolejną karę w więzieniu Fairmont (Francja). Na skutek nieporządku w kancelarii przetrzymano go w celi o cztery dni dłużej niż wynosił wyrok. Przy zwolnieniu Andre domagał się, aby zaliczono mu te 4 dni na poczet następnej odsiadki. Sędzia nie wyraził jednak zgody i zalecił wypłacić przetrzymanemu więźniowi ekwiwalent w gotówce.



Tylko 2 cm długości mają najmniejsze skrzypce zdeponowane w Muzeum Instrumentów Muzycznych w Markneukirchen (NRD). Należą oczywiście do najmniejszych eksponatów tej specjalistycznej placówki. Zwiedzającym muzeum udostępniono bogaty zbiór instrumentów z całego świata oraz szczegółowe informacje o 300-letniej historii budowy skrzypiec, którą to tradycję szczyli się właśnie miejscowi

wość Markneukirchen, położona w pobliżu Karl-Marx-Stadt.



Amerykańskie rekordy

Autorem światowego rekordu w strzelaniu korkami z butelek szampańskich został niejaki Gary Mahan z La Habra Heights (Kalifornia). Jego korek pokonał odległość 31,36 m. Na drugim miejscu uplasował się John Wiener z San Diego, uzyskując za ledwie 28,65 m.

26-letni Andy Hupel grał przez 81 godzin w ping-ponga. W tym czasie „wykończył” 28 partnerów, 80 piłeczek oraz kilka par tenisówek.

Lena skacząca

Jeszcze nie umiała dobrze chodzić, ale potrafiła już pływać. O tę umiejętność dziecka zadbali rodzice — oboje mistrzowie sportu ZSRR. Lena Wajzechowska — ma dziś 19 lat, za sobą zwycięską olimpiadę w Montrealu (skoki z wieży), studiuje w moskiewskiej Akademii Wychowania Fizycznego, bierze udział w międzynarodowych zawodach (w mistrzostwach Europy w Szwecji zajęła II miejsce, po Margit Schoepke z NRD) oraz przygotowuje się do Olimpiady 80, która odbędzie się w stolicy jej kraju.



Te pokazy mody zasługują na pewno na miano imprezy dla skacowanych. Ich bohaterzy, dręczeni paradą w najbardziej dziwacznych strojach, mogą swój protest wyrażać jedynie litościwym miauczeniem. Właściciele kotów, którzy imprezę zorganizowali i zachęcają do brania w niej udziału, prócz zaspokojenia swych pomyślonych ambicji mają pewnie też spore zyski. Pokazy kociej mody odbywają się na Florydzie. Tegorocznym zwycięzcą została Sissy — kotka Jean Pyatt z Filadelfii, prezentowana wysokiemu jury w miniaturowym pojeździe książkowym. Na drugim miejscu uplasował się kot w stroju gangstera, na trzecim kot przebrany za apacza.

Nie narzekajmy

Oto co potrafi pocztą włoską! Pani Ada Rossi otrzymała przesyłkę ekspresową, w której znajdowało się świadectwo potwierdzające zdany egzamin farmaceutyczny oraz zawiadomienie, że może bezzwłocznie podjąć pracę w aptece. Pani Rossi jest już jednak od pięciu lat na emeryturze, a ów egzamin zdała przed 22 laty.

●●?●● KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3 — dygnitarz, Rozwiązanie krzyżówki z n-ru
gruba ryba, szych, 8 — szlak
38. POZIOMO: gwarant, ankra
wodny, 9 — ślamazara, 10 —
lów anatomia, ambra, por.
odmiana batysty, 13 — sielanka, amant, litera otarcia, kres, ka-
16 — rodzic, 17 — faza Księży- pa, polisa asesor, marada, reń,
ca, 18 — cofanie się w rozwoju, Alina, anilina, dar, zwada, ama-
19 — amerykański pojazd na rant. PIONOWO: graba, agawa,
Księżycu, 24 — piramidon plus alegat, trap awaria, kobieta.
weranol, 25 — zły los, 26 — naj- Atacama, oliwin, mer, nos, Ta-
popularniejszy minerał skorupy gore, kramarz, Ewelina, kar-
ziemskiej, 27 — wytworność w pud, porada, salina, Amiza-
zachowaniu się, amant kara

PIONOWO: 1 — cienka siłanka
działowa, 2 — zawody wioślar-
skie, 3 — krewniak jelenia, 4 —
pewna ilość pieniędzy, 5 — cho-
roba zakaźna, 6 — nużąca mo-
notonia, 7 — prototyp karabinu
maszynowego, 11 — symbol mą-
drości, 12 — do słuchania, 14 —
wagon-platforma, 15 — uraza,
niechęć, 20 — gwarancja, za-
pewnienie, 21 — wzdłuż szwu
spodni, 22 — talerze perkusyjne,
czynele, 23 — rów z wodą o-
pasujący twierdzę, 24 — wiro-
w taniec towarzyski

Nagrody książkowe otrzymu-
ją: Józef KUKUŁA z Lubina,
Zdzisława KALBRUN z Jeleniej
Góry i Augustyn JAKUSZKO z
Wrocławia. Nagrody wyślemy
pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 40 mija 15 października br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

Opracował:

CZESŁAW PAŃCZUK

